

# Józef Tomczyk

---

## Lublin w okresie powstania styczniowego

---

Rocznik Lubelski 4, 129-170

---

1961

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## LUBLIN W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Królestwo Polskie<sup>1</sup> było krajem wybitnie rolniczym. W 1860 r. liczyło ono 4.840.466 mieszkańców<sup>2</sup>. Większość ludności, bo przeszło 3.654.000 przebywała na wsi, a reszta zamieszkiwała miasta i miasteczka, których liczba sięgała niemal pół tysiąca<sup>3</sup>.

Ludność ta była zróżnicowana pod względem narodowościowym. Wśród Polaków mieszkało 11% Żydów, blisko 8% Litwinów i Rusinów oraz 6% Niemców<sup>4</sup>. Mniejszości narodowościowe asymilowały się z wolna i nie w jednakowym stopniu.

W tym więc czasie mieliśmy w Królestwie około 25% ludności, która przynajmniej w pewnej części nie popierała dążeń narodu polskiego, zmierzającego do odzyskania niepodległości<sup>5</sup>.

Olbrzymia większość mieszczaństwa narodowości polskiej zajmowała się rolnictwem. Część pozostałej ludności miejskiej szukała zajęcia w rozwijającym się przemyśle koło którego gorliwie krzątali się Niemcy. Za ich przykładem szli bogaci Żydzi, którzy wykazywali również duże umiejętności w handlu, mając w nim ogromną przewagę nad pozostałą ludnością miejską.

Znacznie lepsza sytuacja dla ludności polskiej zaznaczała się w rzemiośle, zwłaszcza na terenie większych miast. Rzemieślnicy — Polacy byli tu dosyć licznie reprezentowani i skonsolidowani wewnętrznie. Pielegowali oni stare tradycje narodowe i cechowe. Ogół ich jednak był ciemny i zacofany, lecz jednocześnie patriotyczny<sup>6</sup>.

Wśród inteligencji miejskiej przeważała szlachta osiadła na stałe w mieście. Zjawisku temu sprzyjała polityka władz carskich objawia-

<sup>1</sup> Wykaz stosowanych skrótów: AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa, AKBL — Archiwum Kurii Biskupiej, Lublin, B. Łop. — Biblioteka im. H. Łopacińskiego, Lublin, BN — Biblioteka Narodowa, Warszawa, GP — Generał-Policmajster Królestwa Polskiego, GWL — Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie, GWŁ — Gimnazjum Wojewódzkie Łukowskie, KGL — Kancelaria Gubernatora Lubelskiego, LDS — Lubelska Dyrekcja Szkolna, MML — Magistrat Miasta Lublina, NWOL — Naczelnik Wojskowy Oddziału Lubelskiego, Oss. — Ossolineum, Wrocław, RGL — Rząd Gubernialny Lubelski, WAPL — Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Lublin, WKP — Warszawski Konsystorz Prawosławny.

<sup>2</sup> J. Grabiec (Dąbrowski), *Rok 1863*, Poznań 1929, wyd. 3, s. 47.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 48.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 47.

<sup>5</sup> *Tamże*.

<sup>6</sup> *Tamże*, s. 48—49.

jąca się w tym, że w pewnych okresach przyjmowano do gimnazjów gubernialnych jedynie synów zamożnych i uprzywilejowanych rodziców<sup>7</sup>. Liberalniejsze zasady stosowano wobec wstępujących do szkół powiatowych, ponieważ ich wychowankowie mieli ograniczone możliwości dalszej edukacji i małe szanse do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk w urzędach administracyjnych Królestwa. Dlatego też w tzw. „powiatówkach” mogli się kształcić m. in. synowie mieszczan, a nawet chłopów.

Powyzsze stwierdzenia dotyczą w pewnej mierze i Lubelszczyzny. Tu największym miastem był Lublin, gdzie pod koniec 1862 r. mieszkało 19.818 osób. Wśród nich znajdowało się: 8.748 Polaków, 10.713 Żydów, 48 Rosjan, 309 Niemców i osób innej narodowości<sup>8</sup>.

Wtedy tzw. „chrześcijańskie” społeczeństwo lubelskie liczyło: 3.529 służących, wyrobników i in. biednych ludzi, 77 posługaczy kościelnych z „familiami”, 2.095 mieszczan, 140<sup>9</sup> kupców i kramarzy, 670 fabrykantów i rzemieślników, 255 dymisjonowanych żołnierzy z żonami i dziećmi, 274 szlachty dziedzicznej, 1.708 szlachty „osobistej” niewylegitymowanej, 71 księży z rodzinami, 286 zakonników i zakonnic<sup>10</sup>.

Ludzie ci mieszkali w 402 domach prywatnych, murowanych i 367 drewnianych<sup>11</sup>. Oprócz tego wiele osób znalazło pomieszczenie w budynkach instytucyjnych miejskich i rządowych<sup>12</sup>.

Niewielka część proletariatu lubelskiego otrzymała pracę w miejscowych fabrykach i manufakturach, których w 1862 r. istniało 61<sup>13</sup>. Największym zakładem przemysłowym w mieście była wówczas Państwowa Fabryka Tabaki i Tytoniu, dzierżawiona przez znanego bankiera warszawskiego — Leopolda Kronenberga, zatrudniająca 54 osoby<sup>14</sup>. W pozostałych obiektach pracowało od dwóch do kilkunastu robotników<sup>15</sup>. Tylko w jednej z fabryk „machin” rolniczych liczba ich wzrosła do około 30-tu<sup>16</sup>. Właścicielami lub dzierżawcami fabryk i manufaktur byli przede wszystkim Żydzi i Niemcy<sup>17</sup>, a robotnikami — Polacy.

Zarobki robotników były stosunkowo niskie<sup>18</sup>. Natomiast ceny pro-

<sup>7</sup> Kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego do dyr. gim. gub. w Lublinie, 10 VII 1848 r. Wszyscy inni uczniowie musieli mieć specjalne zezwolenie od kuratora na przyjęcie do szkoły. WAPL, GWL 438, k. 72—73.

<sup>8</sup> Sprawozdania prezydenta Lublina za 1862 r., zał. nr 15. WAPL, MML 279/4; Sprawozdanie gub. lub. za 1862 r. WAPL, RGL — Taj. 109, k. 54.

<sup>9</sup> Najprawdopodobniej zaliczono tu również kupców i kramarzy żydowskich. Zob. zał. nr 12 do sprawozdania prezydenta Lublina za 1862 r. WAPL, MML 275/7.

<sup>10</sup> Sprawozdanie prezydenta za 1862 r., zał. 23. WAPL, MML 279/4.

<sup>11</sup> Tamże. Załącznik nr 15 do sprawozdania prezydenta Lublina za 1862 r.

<sup>12</sup> Tamże. Domów rządowych, murowanych było w Lublinie 18, drewnianych 3; instytucyjnych i miejskich: murowanych 20, drewnianych 6.

<sup>13</sup> Tamże. Sprawozdanie prezydenta Lublina za 1862 r.; Gub. lub. w swoim sprawozdaniu za ten sam rok wymienia tylko 26 większych zakładów przemysłowych, znajdujących się na terenie Lublina i jego przedmieść. WAPL, RGL — Taj. 109, k. 61—63.

<sup>14</sup> Stan zatrudnienia z marca 1862 r. WAPL, MML 684/2, k. 398.

<sup>15</sup> Tamże, k. 344, 357—358, 386, 396 i in.

<sup>16</sup> Tamże, k. 396. U J. Bairda i A. Macleoda pracowało w marcu 1862 r. — 27 robotników.

<sup>17</sup> Tamże, k. 344, 357—358, 386, 396, 398, 400, 402.

<sup>18</sup> Dniówka robotnika niewykwalifikowanego wynosiła 30 kop. (dane z lat 1860—1863). WAPL, MML 407/25 i 407/26.

duktów żywnościowych oraz przedmiotów codziennego użytku utrzymywały się na dosyć wysokim poziomie<sup>19</sup>.

Pracy poszukiwano. Nie mogli jej znaleźć nawet ludzie przygotowani do zawodu. Toteż nie do jednego mieszkania robotniczego zaglądała nędza.

W przeciwieństwie do początkującego przemysłu fabrycznego, rzemiosło na terenie Lublina miało już swoje tradycje i liczne, dobrze prosperujące zakłady. Najbardziej rozwinęło się tu: szewstwo, krawiectwo i murarstwo<sup>20</sup>. Najmniej ludzi zatrudniali: grzebieniarze, konwisarze, kołodzieje, stelmachy i nożownicy<sup>21</sup>. Nieznaczną przewagę ilościową w rzemiosle nad ludnością „chrześcijańską” mieli Żydzi<sup>22</sup>. Oni również dominowali w handlu<sup>23</sup>.

W Lublinie pod koniec 1862 r. było 6 szkół elementarnych<sup>24</sup> i jedna rzemieślniczo-niedzielna. W nich kształciło się 637 chłopców i dziewcząt. W tym czasie do miejscowego liceum uczęszczało 706<sup>25</sup> uczniów. Oprócz tego trzy szkoły prywatne żeńskie o 5 klasach liczyły 211 uczennic<sup>26</sup>. W szkole męskiej, utrzymywanej przez Sawickiego, pobierało naukę 28 osób<sup>27</sup>.

Młodzież szkolną, zwłaszcza zakładów średnich i wyższych, bacznie obserwowano i śledzono w okresie rządów paskiewiczowskich. Marzenia o wolnej Polsce były surowo zakazane. Łamiących zakazy aresztowano i wywożono do Cytadeli Warszawskiej.

Zmieniły się czasy dopiero po śmierci despotów: Paskiewicza i Miłkołaja. Na tron rosyjski wstępuje Aleksander II, „o którego liberalizmie głuche rozchodzą się wieści”. Z Syberii wracają do kraju nasi męczennicy narodowi. „Z zagranicy ściągają emigranci, co podnosi ducha w narodzie, uśpionego długoletnimi straszными warunkami życia polskiego”<sup>28</sup>. Młodzież gimnazjum lubelskiego buntuje się przeciwko językowi

<sup>19</sup> WAPL, MML 407/25, 407/26, 411/8.

<sup>20</sup> W 1862 r. trudniło się szewstwem 150 „chrześcijan”. W tym było 40 majstrów i 110 pomocników. Wśród Żydów znajdowało się 116 szewców (30 maj. i 86 pomoc.). W „chrześcijańskim” krawiectwie pracowało 18 osób (6 maj., 12 pomoc.), a w żydowskim 145 (40 maj., 105 pomoc.). Murarstwem zajmowali się tylko „chrześcijanie” (6 maj., 50 pomoc.). Sprawozdanie prezydenta Lublina za 1862 r. (zał. nr 12). WAPL, MML 275/7. Nieco inną liczbę pomocników podaje prezydent Wroncki w marcu 1862 r. WAPL, MML 684/2.

<sup>21</sup> Pracowało tam od 2—5 ludzi. WAPL, MML 275/7.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> W tym dwie „katolickie” — męska (100 uczniów) i żeńska (70 uczennic), więzienna, dla młodocianych przestępców (20 osób), ewangelicka (26 chłopców i 11 dziewcząt), dwie żydowskie — męska (60 uczniów) i żeńska (50 uczennic). Do szkoły rzemieślniczo-niedzielnej uczęszczało 300 osób. Sprawozdanie prezydenta Lublina za 1862 r. WAPL, MML 279/4.

<sup>25</sup> Taką liczbę zapisanych w r. szk. 1862/63 podaje rektor liceum Józef Żuchowski (WAPL, RGL — Adm. 792, k. 70), natomiast gub. lub. w swoim sprawozdaniu za 1862 r. wymienia 708. WAPL, RGL — Taj. 109 k. 26v—27v. W 1862 r. uczyło się w gub. lub. — 7592 osoby.

<sup>26</sup> WAPL, MML 279/4.

<sup>27</sup> Tamże. Była to 3 — klasowa szkoła prywatna.

<sup>28</sup> R. Przegaliński, *Wspomnienia szkolne najstarszego wiekiem z b. wychowawców b. gimnazjum rosyjskiego w Lublinie* (Pamiętnik zjazdu b. wychowawców szkół lubelskich, Lublin 1926, s. 124).

rosyjskiemu i jego wykładowcy. Nauczyciel tej szkoły, Daniewski, wprowadza potajemnie w VI kl. „kurs” literatury emigracyjnej. Czyta on nieraz — wspomina jego uczeń Przegaliński — III część Dziadów, to znowu Irydiona lub Psalm Krasieńskiego<sup>29</sup>. W ten sposób poezja romantyczna wsącza się w serca zasluchanej młodzieży, z wolna kształtuje jej charaktery i rozpala uczucia patriotyczne. Uzewnętrzniły się one m. in. na wycieczkach w chóralnym śpiewaniu pieśni: chorału Ujejskiego „Z dymem pożarów”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i innych. Dyrektor gimnazjum, Józef Skłodowski, wsłuchiwał się w zakazane pieśni. Uśmiechał się przez łyżki do ich wykonawców. Był dumny ze swoich uczniów<sup>30</sup>.

Znaczna część młodzieży, która kończyła lub przerywała naukę szkolną, poszukiwała pracy w urzędach na terenie Królestwa. Znalezienie jej nie należało do rzeczy łatwych. Toteż uciekano się do protekcji osób ustosunkowanych i wpływowych. Przy ich pomocy dostawali się młodzi ludzie na bezpłatne aplikacje i po dłuższym okresie uciążliwej praktyki biurowej ewentualnie przechodzili w szeregi podrzędnych urzędników. Ale nawet otrzymanie płatnego zajęcia biurowego nie stanowiło zakończenia troski o zabezpieczenie sobie utrzymania z powodu niskich poborów i utrudnionych awansów w karierze urzędniczej. Wszędzie należało szukać poparcia. Lecz i ono nie dla wszystkich okazywało się skuteczne ze względu na małą ilość urzędów i jeszcze mniejszą w nich liczbę wolnych etatów.

Znany działacz rewolucyjny na terenie Lublina w 1861 r. Antoni Mysłowski, aplikant sądowy, tak oto charakteryzuje swoją i innych dołę: „Trzy lata bezpłatnie, gorliwie i nieskazitelnie pracując w kancelarii Sądu Policji Poprawczej Wydziału Lubelskiego, pomimo pochlebnych przedstawień sędziego prezydującego, nie tylko, że słusznie należnej mi posady protokółisty otrzymać nie mogłem, gdyż inne indywidua, które w obcej dyskasterii pracując, pierwszeństwo przede mną zajmowały..., ale w końcu na proste odniesienie naczelnika wojennego tutejszej guberni otrzymałem dymisję z oddaniem pod sąd”<sup>31</sup> za domniemane przewinienia polityczne. Mysłowski kontynuując dalej swoje przemówienie przed sądem stwierdził, „że skończywszy nauki, trudno znaleźć miejsce i sposób do życia — bo wszędzie pełno pracujących — jeżeli szczęściem pozyskasz sposób do życia to... myślisz z dnia na dzień, aby zaspokoić głód, przydziać ciało, a w końcu, gdy śmierć zaskoczy, nie masz za co ciała pochować i tylko za wyżebrany grosz familia lub znajomi pogrzeb sprawiąją... Śpiewy i modły, jakie w dzisiejszych czasach mają miejsce, mieszczą w sobie prośbę do Boga o powrót dawnego bytu i szczęścia naszemu krajowi“...<sup>32</sup>.

Wydaje się, iż nie ma w tym przesady. Istotnie uposażenie nauczycieli szkół elementarnych oraz urzędników ostatnich klas w służbie rosyjskiej było nędzne i w wielu wypadkach niższe od zarobków robotni-

<sup>29</sup> R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 126.

<sup>30</sup> *Tamże*.

<sup>31</sup> Oss., rkp. III 9810, s. 50.

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 51.

ków niewykwalifikowanych. Nawet znaczna część pracowników na najważniejszych stanowiskach państwowych prowadziła nędzny tryb życia.

Ciężkie warunki bytowe świata pracy, utrudniony lub wprost niemożliwy dostęp dzieci prostych ludzi do szkół średnich i wyższych z powodu wysokich opłat lub specjalnych zarządzeń władz zaborczych oraz nędza inteligencji o wysokich aspiracjach, stwarzały poważny powód do niezadowolenia z panujących stosunków w guberni lubelskiej i w całym kraju.

Nie mógł się z tym pogodzić lud miejski, mający swoje stare tradycje, wśród których dominowały: Kiliński i postawa plebsu warszawskiego z okresu powstań narodowych — kościuszkowskiego i listopadowego.

W latach 60-tych, wśród inteligencji i oświeconego mieszczaństwa, zaczęła dojrzywać myśl uchwycenia przez miasta przodownictwa narodowego bez oglądania się na magnaterię, która z małymi wyjątkami w dalszym ciągu trzymała się klamki zaborcy.

Kłęska spiżowego kolosa na glinianych nogach pod Sewastopolem, głuche wieści o liberalizmie Aleksandra II i poczynania Garibaldięgo we Włoszech, wyzwalały nadzieję na lepszą przyszłość.

Działalność Wielkiej Emigracji, krążące po kraju pisma Mierosławskiego, poezja romantyczna, będąca często lekturą młodzieży szkolnej i starszej oraz zwycięski przebieg walki chłopów z dworami o zniesienie pańszczyzny, przyoblekały marzenia w realne kształty.

Te i inne czynniki, czynniki niezadowolenia i nadziei, skłaniały przede wszystkim lud miejski i drobną szlachtę do niezwłocznego pójścia drogą wiodącą przez przemiany społeczne i walkę z caratem do wolnej ojczyzny.

Garstka młodzieży lubelskiej<sup>33</sup>, za przykładem Warszawy, przystąpiła do akcji niepodległościowej<sup>34</sup>. Działania zaczepne rozpoczęła od nawoływania do zastąpienia carskich szyldów — polskimi. Opornym wybijano szyby w oknach.

Poczynania młodzieży zaniepokoiły miejscowe władze. Atakujący szyldy i szyby w oknach są nieuchwytni. Z braku dowodów padają podejrzania. Nie są od nich wolni i gimnazjaliści. Wobec tego przed południem 21 I 1861 r. przybywa do gmachu szkolnego gubernator lubelski Mackiewicz i przemawia do zebranych uczniów wszystkich klas w obecności inspektora gimnazjum i całego grona nauczycielskiego. W przemówieniu tym zachęcał uczących się do zachowania spokoju, wzorowego sprawowania się, gorliwości w nauce, bo to tylko, zdaniem gubernatora, może ich uchronić od obecnych podejrzeń<sup>35</sup>. Podczas spo-

<sup>33</sup> O manifestacjach patriotyczno-religijnych w Lublinie m. in. pisali: ZLS (W. Przyborowski), *Historia dwóch lat 1861—1862*, Kraków 1892—1896; J. Riabinin, *Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego*, Lublin 1925; R. Bender, *Manifestacje religijno-patriotyczne w Lublinie w r. 1861*, „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1960, t. VII, z. 2 i tenże *Pierwsze wystąpienia patriotyczne młodzieży lubelskiej w r. 1861*, „Rocznik Lubelski”, Lublin 1961, t. IV. W związku z tym omawiamy je pobieżnie.

<sup>34</sup> Miała się ona rozpocząć 15 I 1861 r. WAPL, RGL — Taj. 15, k. 6—6v. O nastrojach panujących w Lublinie i ewentualnych wcześniejszych ruchach w tym mieście mogło wspominać nieznanne nam bliżej prywatne pismo gub. lub. do Muchanowa z końca grudnia 1860 r. Tamże, k. 11—11v.

<sup>35</sup> Tamże, k. 12v.

tkania młodzież zapewniła Mackiewicza, że do żadnych „niespokojności” nie należy i należeć nie będzie<sup>36</sup>.

Zapewnienia te, zwłaszcza wybiegające w przyszłość, były nieszczerze. Jeszcze tego samego dnia doszło do znanego zatargu na Starym Mieście między dozorcą policyjnym Bronisławem Dudzińskim a uczniami. Z opresji policji i żandarmerii wybawili ich dopiero: inspektor gimnazjalny Krysiński i gubernator lubelski<sup>37</sup>. Od tej pory wzrasta podejrzliwość kuratora Muchanowa i gub. Mackiewicza do młodzieży szkolnej w Lublinie.

Tymczasem bezpieczeństwo publiczne jest w dalszym ciągu zagrożone. Niepokój wzmagą się. Ciszę lubelską przerywają detonacje petard (pukawek). Urządzającym wieczorek taneczny nieznanymi sprawcy przez wybite szyby w oknie posyłają pismo z wezwaniem do rozejścia się i przypomnieniem, że nie czas na zabawy, gdy „już lat tyle ojczyzna zostaje pod cudzym jarzmem“...<sup>38</sup>. W innych wypadkach bawiącym się przypominają o tej smutnej prawdzie przez zwykłe wybijanie szyb w oknach.

Gubernator zdecydowanie wystąpił w obronie dotychczasowego porządku publicznego. Do tej akcji wezwał prezydenta Lublina, Białobłockiego i inspektora miejscowej policji, Jacka Jackowskiego. Miała ona za zadanie wykryć sprawców i przywódców zaburzeń. Do wykonania polecenia zabrał się energicznie przede wszystkim inspektor policji. Po dłuższej obserwacji jest on na tropie walczących o lepszą przyszłość dla swojego kraju. Policyjny węch nie zawiódł Jackowskiego, gdy w raporcie do gubernatora wymieniał: Aleksandra Ciświckiego, Ignacego Starzyńskiego i zatrudnionego w handlu, a właściwie bez stałego zajęcia, Henryka Sykłowskiego<sup>39</sup>.

Inspektor, znając przebiegłość i zręczność Sykłowskiego, zainteresował się nim bliżej oraz oświadczył mu, że jeśli odkryje „sprawców działań”, to nie zostanie wydalony z Lublina do Krasnegostawu<sup>40</sup> jako stałego miejsca zamieszkania, pozyska względy rządu, a także otrzyma nagrodę w wysokości 50 rubli<sup>41</sup>. Do spotkań między nimi doszło kilkakrotnie w czasie od 3 II do 19 II 1861 r. Sykłowski nie chciał „sypać” kolegów. W rozmowach starał się zbyć ciekawość Jackowskiego ogólnikami lub nawet odwrócić jego uwagę od podejrzanych osób. Mimo to powiedział wiele, nie tylko o swoich współpracownikach w pracy, ale nawet o sobie. Inspektor policji został zorientowany w interesującym go zagadnieniu. Sykłowski nie był mu już potrzebny, gdyż nie spodziewał się, by wskazał mu konkretnie sprawców zaburzeń, zamknął więc go w areszcie 20 II 1861 r.

W międzyczasie przeprowadzono rewizje u Starzyńskiego, syna lekarza i u Ciświckiego. U pierwszego znaleziono podejrzane pisma, które spowodowały jego aresztowanie. Drugi z nich, syn miejscowego rejenta,

<sup>36</sup> Tamże, k. 19.

<sup>37</sup> Tamże, k. 1, 3, 4—5, 13v, 17—19v, 24—25v; J. Riabinin, *op. cit.*, s. 26.

<sup>38</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 40a; J. Riabinin, *op. cit.*, s. 16.

<sup>39</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 87v—88.

<sup>40</sup> Inne źródło podaje, że H. Sykłowski pochodził ze wsi Białki w pow. krasnostawskim. WAPL, KGL (1866) 74, k. 47—47v.

<sup>41</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 88—93v. Po aresztowaniu powiedział nieco więcej. (Tamże, s. 110—110v).

był ostrożniejszy od kolegi i na razie pozostał na wolności<sup>42</sup>. Starzyński i Sykłowski wnet znaleźli się w Cytadeli Warszawskiej. Przybył tam również bliżej nam nieznaną student Akademii Medycznej, Antoni Nassalski<sup>43</sup>. Wszyscy trzej byli oskarżeni o przestępstwa polityczne. Starzyńskiego i Sykłowskiego obwiniono o wybijanie okien i rozsyłanie w Lublinie bezimiennych listów, a Nassalskiego o komponowanie tychże, posiadanie proklamacji Mierosławskiego oraz zbieranie składek w tym mieście<sup>44</sup>.

W Lublinie, w nowozałożonym areszcie dla przestępców politycznych, znajdowali się w tym czasie: Teofil Szylingowski i Seweryn Zwoliński. Pierwszy był podejrzany o podrzucanie pukawek, a drugi sam się przyznał, że je robił i jedną z nich wybił szybę w oknie proboszcza parafii prawosławnej i nauczyciela gimnazjum — Klemensa Czechowicza<sup>45</sup>. W ten sposób likwidacja petardowych „artylerzystów” dobiegała końca.

Rewizje i aresztowania nie osłabiły działalności młodzieży lubelskiej. W połowie lutego, a może i wcześniej, pomyślała ona o uczczeniu 30 rocznicy bitwy pod Grochowem. W tym dniu miało się odbyć uroczyste nabożeństwo w kościele OO. dominikanów o godz. 7 rano. W związku z tym kilku uczniów naradzało się w tej sprawie z Ciświckim i przebywającym jeszcze wtedy na wolności — Sykłowskim. Z rozmowy wynikało, że gimnazjaliści myśleli o składce na ten cel, jak również zbierali pieniądze na „jakieś” książki, które przed 25. II. 1861 r. miały nadejść z Paryża do Lublina<sup>46</sup>.

W wigilię nabożeństwa Mysłowski zapraszał na uroczystość kościelną rzemieślników i inne osoby spotykane na Krakowskim Przedmieściu oraz rozdawał im podobizny Kilińskiego. Agitowano także po domach i zapraszano w imieniu młodzieży polskiej wszystkich prawych Polaków do wzięcia udziału w nabożeństwie<sup>47</sup>. W dniu 25 II policja dostrzegła w godzinach rannych 3 ogłoszenia zawiadamiające o uroczystości, zaś żandarmeria znalazła na jednej z ulic brulion wiersza rozpoczynającego się od słów: „Ojczyzna święta, Polsko ukochana”... Mimo przygotowań nie ma pewności, czy uroczystość ta odbyła się. Mackiewicz, pisząc raport do namiestnika Królestwa w dniu 25 II 1861 r., stwierdza, że do tej pory nie otrzymał żadnych wiadomości, by omawiane nabożeństwo zostało odprawione w jakimkolwiek kościele<sup>48</sup>. Nie ma o nim wzmianki i w innych przekazach źródłowych, chociaż tam dosyć obszernie napisano o aresztowaniu głośnego organizatora tego nabożeństwa — Mysłowskiego<sup>49</sup>.

<sup>42</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 47—47v.

<sup>43</sup> W Cytadeli znaleźli się: Starzyński 20 II, Nassalski 26, a Sykłowski 27 II 1861 r. Oss., rkp. III 9810, s. 9—10.

<sup>44</sup> Z Cytadeli zostali zwolnieni: Starzyński i Sykłowski 13 III, a Nassalski 22 III 1861 r. Oss., rkp. III 9810, s. 14, 21.

<sup>45</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 110v—111.

<sup>46</sup> Z doniesień Sykłowskiego i jego zeznań po aresztowaniu. WAPL, RGL — Taj. 15, k. 88v, 110—110v.

<sup>47</sup> Tamże, k. 115—118, 127—127v.

<sup>48</sup> Tamże, k. 97v.

<sup>49</sup> Tamże, k. 114, 202. Został on aresztowany 28 II, a zwolniony 20 III 1861 r. po interwencji Delegacji Obywatelskiej m. Warszawy u gen. Paulucci. Oss., rkp. III 9810, s. 15, 17.



Te drobne wydarzenia zakończyły pierwszy okres zaburzeń poprzedzających wypadki warszawskie z 27 II 1861 r.

Gdy wieść o 5 poległych w Warszawie dotarła do Lublina, ruch narodowy w tym mieście nabrał nowego rozmachu i siły. Młodzież nie działała już teraz małymi grupkami i w wielkiej tajemnicy, ponieważ nie była osamotniona. Obecnie miała za sobą tysiące współobywateli. Lublinianie w tym czasie szukali pocieszenia w kościołach, gdzie duchowieństwo całymi godzinami odprawiało żałobne nabożeństwa za tragicznie zmarłych i wygłaszało patriotyczne kazania. Wierni natomiast śpiewali pobożne, lecz zakazane pieśni.

Atmosfera powagi, przygnębienia i smutku zapanowała w mieście. Uczniowie gimnazjum i szkoły realnej pierwsi włożyli żałobę. Za ich przykładem poszli nauczyciele, urzędnicy i znaczna część społeczeństwa lubelskiego. Wzburzenie wśród młodzieży szkolnej gwałtownie wzrasta. Uwidacznia się ono m. in. w agresywności wobec oficerów i innych osób. Zaniepokojony tym gubernator stara się rozładować napiętą sytuację przez udzielenie uczniom wcześniejszych niż zwykle urlopów z okazji zbliżających się świąt wielkanocnych<sup>50</sup>. Zmienia zdanie dopiero po otrzymaniu raportu od miejscowych władz szkolnych, że fala wzburzenia na terenie uczelni zaczyna powoli opadać. W piśmie z 6 III 1861 r. do namiestnika ks. Gorczakowa odwołał więc przedłożone mu w tej sprawie sugestie<sup>51</sup>. Z lepszą też wiarą w opanowanie sytuacji przemawiał następnego dnia (7 III) do młodych zapaleńców w gmachu gimnazjum i urzędników zgromadzonych w innym miejscu<sup>52</sup>.

Nastrój wzmożonej pobożności trwał nadal, ale w mieście panował zupełny spokój<sup>53</sup>. Cisza poprzedzała burzę, którą przygotowywał Ciświcki. Był on doskonałym wykonawcą pomysłów Henryka Sykłowskiego...” Jako młody, wesoły, dowcipny z łatwością zyskiwał stronników pomiędzy klasami pracującymi, a obdarzony żywą wyobraźnią umiał urozmaicać pomysły Henryka. Ciświcki założył stanowisko w szynkowni pod Orłem Czarnym<sup>54</sup>, zapewniając, że dopóty tam pracować będzie, dopóki orzeł nie przybierze koloru białego<sup>55</sup>. W pracy tej, po powrocie z Cytadeli Warszawskiej pomagał mu Sykłowski, który krzątał się głównie wśród służących i wyrobników. Działacze ci przygotowali szerokie kręgi społeczne do złożenia wizyt dygnitarzom lubelskim. Musieli jednak je odłożyć, bo w tym czasie powstała Delegacja Obywatelska m. Lublina, która strzegła ładu i porządku w mieście. Ale z podjętego zamiaru nie rezygnowali. Prosil więc przez różne osoby członków Delegacji, żeby zawiesiła swoje czynności, aby, „jak mówili, lud znalazł chwilę sposobną do wymierzenia sprawiedliwości na jawnych odstępach

<sup>50</sup> Gub. lub. do namiestnika, 4 III 1861 r. WAPL, RGL — Taj. 15, k. 131—132.

<sup>51</sup> Tamże, k. 141—141v.

<sup>52</sup> Tamże, k. 147v, 149—149v. Gubernator lub. do Muchanowa, 8 III 1861 r.

<sup>53</sup> Raport prezydenta do gub. lub., 14 III 1861 r. WAPL, RGL — Taj. 15, k. 177.

<sup>54</sup> Z czasem szynk Czerwińskiego pod „Czarnym Orłem” został chwilowo zamknięty, ponieważ w nim rzemieślnicy długo przesiadywali. WAPL, RGL — Woj. 6, k. 45—45v. Raport prezydenta Lublina, L. Wronckiego, do gub. lub., 28 X 1861 r.

<sup>55</sup> K. Gregorowicz, *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861, 1862, 1863* (dotyczy on właściwie tylko r. 1861). BN, rkp. IV 6506, k. 10.

i ukrytych zdrajcach”<sup>56</sup>. Oczekiwana chwila nadeszła 2 IV 1861 r. po rozwiązaniu się Delegacji. Wtedy ogromne tłumy mieszkańców Lublina składały wizyty miejscowym dostojnikom. Spotkaniom tym towarzyszyły serenady „kociej muzyki”. Na jej zakończenie wśród okrzyków: wivat „poczęto obnosić na rękach jakiegoś rządcę ze wsi, który przywiózł do Lublina ajenta związanego, podejrzanego o podburzanie w karczmie chłopów do rzezi szlachty”<sup>57</sup>.

Hałaśliwe dźwięki „kociej muzyki” i wielotysięczne rzesze jej uczestników przeraziły władze administracyjne. Zaniepokoiły one również gen. Chruszczowa i jego podkomendnych. Niepokój ten będzie u nich wzrastał w miarę rozwijania się wypadków. A oto niektóre z nich:

Młodzież szkolna i pozaszkolna drwiła z zarządzeń władz dotyczących noszenia latarni w mieście po godzinie 10-tej wieczorem. 16 IV 1861 r. dzwigała ona latarnie na kijach i drągach po ulicach Lublina, zwłaszcza na Krakowskim Przedmieściu. Parodia ta, budząca ogólną wesołość wśród przechodniów, trwała ponad godzinę. Przywódcy tej demonstracji — Ciświcki oraz Julian Chybowski zostali aresztowani i przewiezieni do twierdzy zamojskiej<sup>58</sup>.

W oktawę Bożego Ciała (6 VI) znowu doszło do burzliwych demonstracji przed i po zakończeniu procesji. Zgromadzonych na uroczystość mieszkańców Lublina zdenerwowało usunięcie przez policję 2 trójkolorowych chorągiewek powiewających z mieszkania Grabowskiej przy Krakowskim Przedmieściu. Po zakończonej procesji, dozorcę policyjnego Dudzińskiego, ludność nazwała gałganem, szpiegiem i groziła mu powieszeniem. Zagrożony policjant schronił się do budynku magistratu. Następnie tłum mieszczan zaatakował zniechęconego za różne aresztowania żandarma sztabkapitana Grauerta. Ten ratował się ucieczką do sklepu kupca Kuliga i wyszedł cało z opresji. Natomiast Kulig został uszkodzony, gdyż wybito wszystkie szyby w oknach jego sklepu<sup>59</sup>.

W parę dni później (9 VI) około 8-mej wieczorem plac przed kościołem wizytkowskim zaległa masa ludu, która nie usłuchała kilkakro-

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> W. Przyborowski, op. cit. t. II, s. 280. Lublin wówczas i później, jak zresztą ogromna większość miast i miasteczek Lubelszczyzny, stał na stanowisku solidaryzmu społecznego. W tym duchu działały: Delegacja Obywatelska i Komitet Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, kompanie odpustowe wychodzące z Lublina do wsi i miasteczek oraz miejscowa organizacja spiskowa. Mieszkaństwo lubelskie, wbrew życzeniom szlachty, prowadziło ożywioną agitację po wsiach i miasteczkach. Agitacja nie miała jednak charakteru antyszlacheckiego, lecz dążyła do zjednoczenia społeczeństwa przeciwko zaborcy. K. Gregorowicz: *Zarys... BN, rkp. IV 6506 k. 15v—16 i Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863...*, Lwów 1880, t. II, s. 80—81, 82 i n. Zob. także S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 176—177. Inny pogląd na tę sprawę ma J. Willaume, *Ruch agrarny na Lubelszczyźnie w 1861 r.* „Rocznik Lubelski”, Lublin 1958, t. I, s. 195.

<sup>58</sup> Aresztowanie nastąpiło w nocy 17 IV 1861 r. WAPL, RGL — Taj. 16, k. 22—22v, 25—25v, 33—35v. Nieco później zamknęły się za Ciświckim, b. uczniem gim. lub., bramy Cytadeli Warszawskiej, skąd został zesłany na przymusowe osiedlenie do Białej na Podlasiu. Terror ten nie załamał go. W Białej osobistym przykładem zachęcał tamtejszą młodzież do śmiałych wystąpień. WAPL, RGL — Adm. 1122, k. 170—170v, 262—264, 367—368.

<sup>59</sup> WAPL, RGL — Adm. 1122, k. 50—51, 51—52v, 53, 72—72v i in.

tnych wezwań do rozejścia się. Nie pomogły nawet „osobiste usiłowania“ samego gubernatora. Dopiero, gdy Chruszczow cofnął wojsko, zgromadzona ludność zaczęła się rozchodzić<sup>60</sup>.

25 VI 1861 r. na cmentarzu lubelskim ks. biskup sufragan Walenty Baranowski odprawił nabożeństwo żałobne. Po jego zakończeniu zebrani śpiewali zakazane pieśni i postawili drewniany krzyż. Naokoło niego usypali niewielkie wzniesienie w kształcie mogiły, którą zasłały wianki i bukiety<sup>61</sup>. O szczegółach tej uroczystości wkrótce dowiedziała się Warszawa. Zaniepokoiły one władze centralne. Wielopolski prosił ks. Wincentego Pieńkowskiego, biskupa lubelskiego, by poinformował Baranowskiego, iż rząd nie jest zadowolony z dokonanej przez niego „celebry“<sup>62</sup>. Upomnienie poskutkowało. Baranowski unikał od tego czasu konfliktów z władzami państwowymi.

W tym też miesiącu adwokat Stanisław Kasperski bronił przed sądem Mysłowskiego. W przemówieniu swym drwił z zarządzeń władz dotyczących noszenia niezwyklej odzieży i śpiewania zakazanych pieśni<sup>63</sup>. Wywodom obrońcy przysłuchiwały się tłumy ciekawych. Wśród nich miało być najwięcej młodzieży i kobiet. Przyborowski pisze, iż przemówienie Kasperskiego w licznych egzemplarzach rozeszło się po kraju, budząc wszędzie entuzjazm i słowa uznania. Inaczej rzecz się miała w oficjalnych kołach carskich. Te czuły się dotknięte przebiegiem rozprawy. Potępiły więc przede wszystkim Kasperskiego i czekały sposobności, by się zemścić. Gdy ta nadeszła odważny obrońca znalazł się na zesłaniu, a jego klient w „soldatach“<sup>64</sup>. Na razie wszystko się działo po dawnemu, tylko Mysłowskiego odesłano do miejsca jego stałego zamieszkania, tj. do Perespy w pow. hrubieszowskim<sup>65</sup>.

W ciągu najbliższych tygodni nie doszło w mieście do ważniejszych wydarzeń o charakterze politycznym. Rozpoczęły się one dopiero 3 VIII z okazji przypadających w tym dniu imienin cesarzowej, co było połączone z rześistym oświeceniem Lublina w godzinach wieczornych. Wówczas „gromada chłopców, przeważnie terminatorów, biegała po ulicach i krzycząc: złodziej, łapaj! leciała jak szalona i wywracała lub gasiła palące się kagańce“<sup>66</sup>.

Do prawdziwej jednak walki doszło dopiero 8 VIII (urodziny cesarzowej) z powodu zaatakowania przez młodzież rzemieślniczą i szkolną naczyń służących do iluminacji oraz okien, gdzie palono świece. Żołnierze

<sup>60</sup> WAPL, RGL — Adm. 1122, k. 58—58v, 59—59v.

<sup>61</sup> J. Riabinin, *op. cit.*, s. 45—46; W. Przyborowski, *op. cit.*, t. III, s. 62; R. Bender, *Manifestacje...*, s. 314—315.

<sup>62</sup> Dyr. główny prezydujący w Komisji Rządowej WR i OP do biskupa Pieńkowskiego, 10 VII 1861 r. AKBL, Rep. 60 XI, wol. III (rozporządzenia).

<sup>63</sup> Obrona Kasperskiego... Oss., rkp. III 9810, s. 43—49.

<sup>64</sup> Antoni Mysłowski ukończył szkołę powiatową w Lublinie. Pochodził ze szlachty nie zatwierdzonej przez heroldię. Był kawalerem i w 1863 r. miał 24 lata. Za wydalenie się z Lublina bez wiedzy policji, pod przybranym nazwiskiem „Bodanowskiego”, z zamiarem ucieczki, został odebrany do wojska 22 IV 1863 r. „...Lista imienna i spisy formularne rekrutów oddziału lubelskiego oddanych w poborze 1863 r. i w r. 1864 r. na rachunek przez władze wojskowe”. WAPL, bez syg., k. 54.

<sup>65</sup> Mysłowski 26 VI 1861 r. został wywieziony z Lublina do Perespy. WAPL, RGL — Adm. 1122, k. 104—104v i in.

<sup>66</sup> W. Przyborowski, *op. cit.*, t. III, s. 156.

rze rozpedzali chłopców, a schwytanych aresztowali z polecenia pułk. Szelkina. Zatrzymanych ludność starała się uwolnić, stąd powstało zamieszanie. W czasie tej akcji wojsko użyło białej broni, ludność cywilna pięści. Kilka osób raniono, cały szereg pobito. Gen. Chruszczow mimo choroby przybył na miejsce wypadku i wojsko do „porządku przywrócił”. Kazał niezwłocznie zwolnić zatrzymanego urzędnika Lubelskiego Rządu Gubernialnego — Woluickiego<sup>67</sup>. Nie uczynił tego w stosunku do 5 innych aresztowanych. Tych odstawiono do aresztów. Byli to: Józef Bernat (Bernadt), uczeń felczerski, August Bielecki, słodownik, zatrudniony u Vettera, Jan Busiacki (Bosiacki) — tapicer, Franciszek Debkiewicz, szewc i Wiktor Kozyrski, pompier. Wymienieni zostali poturbowani przez żołnierzy. Najwięcej dostało się Bieleckiemu i Debkiewiczowi<sup>68</sup>. Wśród rannych, przebywających na kuracji w domu, znaleźli się: Stanisław Sendak, szewc z ul. Rybnej, okaleczony bagnetem w głowę i nogę oraz Władysław Konstantynowicz, kancelista Rządu Gubernialnego, który leczył rany brzucha<sup>69</sup>.

Zajścia te nie wpłynęły hamująco na dalszy bieg wydarzeń. Lublin w dniu 12 VIII uroczystość obchodził rocznicę połączenia Litwy z Polską, a 28 tegoż miesiąca żegnał Annę Henrykę Pustowójtównę. Nieco później (8 IX) urządził on „kocią muzykę” wzmiankowanemu już Czechowiczowi. Miejscowe bowiem społeczeństwo mocno podejrzewało go, że to on właśnie przyczynił się do wywiezienia z Lublina Pustowójtówny i o wszystkim, co się działo na terenie gimnazjum, donosił b. kuratorowi Muchanowowi<sup>70</sup>. Toteż w kilka tygodni później gniew tutejszego ludu zagroził nawet życiu Czechowicza i jego rodziny.

Tymczasem manifestacje trwały nadal. Na zakończenie ich przeglądu należy jeszcze wspomnieć o kilku ważniejszych, poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie.

Pragnących wziąć udział w uroczystościach horodelskich, 10 X 1861 r., miał poprowadzić sufragan Baranowski, proboszcz z Zamościa. Dowiedział się o tym namiestnik Lambert i polecił Wielopolskiemu wysłać sztafetę do Pieńkowskiego z oznajmieniem, ażeby Baranowski nie udawał się do Horodła<sup>71</sup>. W wyniku tej interwencji, Baranowski zamiast w stronę Horodła pojechał do Warszawy na pogrzeb ks. arcybiskupa Fijałkowskiego. Zastąpił go w tej roli odważniejszy działacz niepodległościowy, ks. Andrzej Bojarski, proboszcz z Krasnegostawu.

Na polach Horodła znalazła się też znaczna grupa mieszkańców Lublina z adw. Kazimierzem Gregorowiczem na czele. Powracających z uroczystości obchodu unii horodelskiej Lublin przyjmował z całą okazało-

<sup>67</sup> WAPL, RGL — Adm. 1122, k. 182—182v.

<sup>68</sup> WAPL, RGL — Pol. 82, k. 10—11; RGL — Adm. 1122, k. 207—207v, 219; H. Wójcicki, *W szkołach przed pół wiekiem...* „Biblioteka Warszawska” 1909, t. II, z. 2, s. 324; W. Przyborowski, *op. cit.*, t. III, s. 134—135.

<sup>69</sup> WAPL, RGL — Pol. 82, k. 10—11.

<sup>70</sup> WAPL, WKP 319, k. 2—2v; WAPL, RGL — Adm. 1122, k. 309; Złą opinię wydaje Czechowiczowi jego b. uczeń Przegaliński, *op. cit.*, s. 110, 118—119 i in. pamiętnikarze.

<sup>71</sup> A. M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych* (1861—1877), Poznań 1947, t. III, s. 68—69.

ścią. Ze szczególną serdecznością witano kobiety, które nie bacząc na bagnety i armaty przybyły pod Horodło z dalekich stron kraju.

Po przenocowaniu w Lublinie — pisze jedna z nich, Maria Wolańska — rano odwiedzili nas miejscowi Żydzi i zaprosili do bożnicy. Tam odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego ksiądz z rabinami i całym żydostwem śpiewał pieśni narodowe. Po nabożeństwie żałobnym w katedrze, za duszę arcybiskupa Fijałkowskiego, delegacja miejska i okoliczni ziemianie zapraszali na ucztę. Trwała ona bardzo długo „i kiedy myślałam udać się na spoczynek — wspomina Wolańska — wchodzi do mego pokoju deputacja zebrana z sześćdziesięciu członków. Na czele kanonicy i księży. Zdumiałam, jak do mnie przemawiać zaczęli z kolei wynosząc moją odwagę. Zdawało się mi, że żartują ze mnie. Nie wiedziałam co mam odpowiedzieć. Każdy się cisnął, ażeby ucałować moją rękę. Wszyscy moje zdrowie pili i podali adres, na którym przy podpisie każdy jakieś słówko pochlebne umieścił.

Najwięcej rozczuliło wszystkich, gdy kominiarz przedarł się przez otaczający mnie tłum i przyprowadził sześciolatniego syna swego, ażeby go pobłogosławił. Okna mego pokoju napełnione były widzami z ulicy, a mieszkanie tak pełne, że się nie było gdzie ruszyć.

Piękna to była chwila, która się nigdy nie zatrze w mej pamięci”<sup>72</sup> — kończy Wolańska.

O swoich przeżyciach z tego okresu pisze również Czechowicz. Z nich wynika, że 13 X chrzcił on dziecko Stepanowych i pozostał u nich na przyjęciu. Wówczas znaczna grupa miejscowego ludu wezwała go, by wyszedł z mieszkania. Gdy tego uczynić nie chciał zebrani bombardowali kamieniami bramę domu, a następnie wyważyli ją. Wybili też wszystkie szyby w oknie. Na ratunek Czechowiczowi pośpieszył „trzęsący się ze strachu inspektor policji“, ale na jego prośbę tłum nie rozszedł się. Po odejściu inspektora agresywność ludu wzrosła. Z odsieczą obłożonym pośpieszył wtedy patrol wojskowy. Zgromadzeni przywitali go kamieniami. Mimo to żołnierze utorowali sobie drogę i zajęli stanowiska u wejścia do mieszkania Stepanowa. Na posterunku nie wytrwali długo. Rażeni kamieniami zdążyli zauważyć, „że tu gorzej niż w Sewastopolu“<sup>73</sup> i ratowali się ucieczką. Tłum pozostał i atakował dalej. Zewsząd dochodziły krzyki: „Dajcie... nam popa na podwieczorek i rozejdziemy się“<sup>74</sup>.

Dopiero o zmroku udało się Czechowiczowi dotrzeć do swojej rodziny, która w tym czasie co i on została napadnięta przez inną grupę plebsu lubelskiego. Przed grożącym jej niebezpieczeństwem zasłoniła ją rota żołnierzy z pobliskich koszar. Wojsko z trudem rozproszyło tłum.

Marzenia i z nimi połączone wysiłki rewolucjonistów polskich rząd carski postanowił unicestwić przez wprowadzenie 14 X 1861 r. stanu wojennego w Królestwie Polskim. Nastąpiły masowe aresztowania i surowe kary. Zastosowane wówczas represje zahamowały wprowadzenie manifestacje, ale ich nie wykluczyły. W kościołach lubelskich w dalszym

<sup>72</sup> Maria z Pruskich Wolańska, *Wyjątek z pamiętnika Halki* (Wspomnienia z powstania od roku 1860—64). Oss., rkp. I 3469, s. 27—30.

<sup>73</sup> WAPL, WKP 319, k. 1v.

<sup>74</sup> Tamże.

ciągu śpiewano zabronione hymny i pieśni narodowe, tylko już nie tak często i masowo jak dawniej. Na ulicach miasta ubliżano policji i żołnierzom, rzucono na nich kamieniami. Lekceważono istniejące przepisy przez noszenie zakazanych strojów i chodzenie ulicami bez latarek po godzinie 10 wieczorem. Te i im podobne przestępstwa miały miejsce w Lublinie nawet w pierwszych miesiącach 1862 r. Surowe kary reflektowały jednak najodważniejszych. Przestępstwa z każdym miesiącem malały. Liczba zatrzymanych osób zmniejszyła się. Z wykazów aresztowanych w Lublinie wynika, że ludzie „niższego powołania” byli pochopniejsi do czynu od osób „wyższego stanu”<sup>75</sup>.

Zatrzymanych w Lublinie, za przestępstwa polityczne i naruszanie obowiązujących popisów, umieszczano w dwóch, specjalnie na ten cel przygotowanych aresztach. Jeden z nich znajdował się w gmachu gimnazjum, a drugi na pierwszym piętrze budynku magistrackiego<sup>76</sup>. Pierwszy zajmowały kobiety, w drugim przebywali mężczyźni. W tym ostatnim w 1861 r. osadzono 207 osób<sup>77</sup>.

Wówczas za te same przewinienia znajdowało się w aresztach politycznych na terenie guberni lubelskiej — 79 osób<sup>78</sup>.

W 1862 r. liczba tej samej kategorii przestępców znacznie się zmniejszyła. W Lublinie aresztowano wtedy 53 mężczyzn<sup>79</sup>, a w innych miejscowościach wymienionej guberni — 52 osoby<sup>80</sup>.

Ludzi „niższego powołania” — za drobne wykroczenia często karano chłostą i wypuszczano na wolność. Osoby z „niższych” i „wyższych klas” społecznych, oskarżone o większe przestępstwa zatrzymano dłużej w miejscowych aresztach politycznych lub przenoszono je z czasem do Cytadeli Warszawskiej, albo twierdzy zamojskiej. Stąd szły do wojska lub na zesłanie.

W okresie manifestacji i później surowo się rozprawiono z przywódcami młodzieży lubelskiej i szerokich mas miejscowego społeczeństwa. Zesłaniem ukarano Ciświckiego<sup>81</sup>. W „sółdacy” posłano Sykłowskiego<sup>82</sup>. Ponadto za śpiewanie pieśni narodowych w kościołach lubelskich wcielono do wojska kilku rzemieślników, podaptekarza Leona Synka<sup>83</sup>, Józefa Bironta (Birunta), byłego junkra i in. osoby.

W drodze na Sybir Synek i Biront przysięgali sobie, co zaznaczyli w posiadanych dziennikach, że niczym nie dadzą się złamać i na zaw-

<sup>75</sup> WAPL, RGL — Woj. 6, k. 153—155, 195—196, 244—245, 317—318, 402—402v, 468—469 i in.

<sup>76</sup> J. Riabinin, *op. cit.*, s. 64.

<sup>77</sup> WAPL, RGL — Taj. 108, k. 84.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Sprawozdanie gub. lub. za 1862 r. WAPL, RGL — Taj. 109, k. 43.

<sup>80</sup> W pow. łukowskim aresztowano 5 osób, a w pow. krasnostawskim 47. WAPL, RGL — Taj. 109, k. 43.

<sup>81</sup> Na podstawie decyzji namiestnika Królestwa z dnia 27 VI 1864 osiedlono go na Syberii oraz skazano na konfiskatę rodzowego i nabytego majątku. Do konfiskaty jednak nie doszło, ponieważ Aleksander, ani też jego ojciec, Leon Ciświcki, nie posiadali żadnego nieruchomości majątku. WAPL, MML 1189/2.

<sup>82</sup> Za uczestnictwo w „nieporządkach” w Lublinie w 1861 r. został zesłany do archangielskiej guberni. Wrócił do Lublina w 1866 r. WAPL, KGL (1866) 74, k. 47—47v.

<sup>83</sup> Był on prawdopodobnie synem Franciszka, nauczyciela śpiewu kościelnego w Szkole Powiatowej Realnej w Lublinie. WAPL, GWL 193, k. 8—9.

sze pozostaną wierni sprawie swego nieszczęśliwego narodu. Po zrewidowaniu ich w Penzie i odczytaniu zapisek, Synka zamknięto na okres jednego roku w twierdzy schüsselburgskiej, a po wyjściu stamtąd osiedlono w Penzie<sup>84</sup>. Bironta zaś, który zapisał w dzienniku jeszcze przysięgę zemsty na cara, skazano na pozbawienie wszelkich praw stanu i 10 lat ciężkich robót w twierdzy<sup>85</sup>.

Uczącą się młodzież, za przestępstwa polityczne, karano najczęściej usuwaniem ze szkół. Akcja ta na terenie Lublina rozpoczęła się dosyć wcześnie. Od 31 I do 26 IV 1861 r. postanowiono wydalic z gimnazjum 3 osoby<sup>86</sup>. Reskrypt Wielopolskiego z 2 V tegoż roku polecił to samo uczynic w stosunku do „uczniów najwięcej do zboczeń z właściwej drogi pochopnych i dotykalny wpływ na kolegów swoich mających”<sup>87</sup>. Do nich zaliczył on 6 osób z gimnazjum i 1 ze szkoły realnej<sup>88</sup>. Ostrzeżenie to nie uspokoiło młodzieży i nie osłabiło jej pędu do nowych, rewolucyjnych wystąpień.

Z akt wynika, że od 26 IV 1861 do 13 XI 1862 wydano z gimnazjów i szkół powiatowych w Królestwie Polskim 47 uczniów. Z tej liczby przypada na Lublin 21, Warszawę 10-ciu i 16-tu na inne miasta<sup>89</sup>.

W okresie trwania stanu wojennego, w lubelskim areszcie znalazła się również grupka uczącej się młodzieży. Najdłużej tam przebywał Wilhelm Turski<sup>90</sup> ze szkoły powiatowej oraz byli uczniowie gimnazjum: Jakub Rejner<sup>91</sup> i Józef Ulrych<sup>92</sup>.

O nastrojach panujących w szkołach lubelskich dobrze był poinformowany namiestnik Lüders, który na początku 1862 r. m. in. donosił carowi, że kierownictwo i nauczyciele „potakiwali” uczniom i uczestniczyli w „nieporządkach” w Lublinie. W związku z tym sugerował, iż osoby takie należy usunąć ze szkół<sup>93</sup>.

Niniejsze i inne dane<sup>94</sup> zdają się wyraźnie wskazywać, że młodzież

<sup>84</sup> Leon Synek wrócił z Penzy do Lublina w 1866 r. WAPL, KGL (1866), 74, k. 92—93.

<sup>85</sup> Tamże; B. Limanowski, *Historia powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.*, wyd. 2-gie, Lwów 1909, s. 90—91.

<sup>86</sup> WAPL, GWL 467, k. 1; 867, k. 120v, 121v—122v, 129.

<sup>87</sup> Tamże, 867, k. 129; por. 467, k. 1.

<sup>88</sup> Wówczas usunięto z gimnazjum: Jakuba Rejnera, (kl. V), Władysława Panakowskiego, Maurycego Salutryńskiego, Antoniego Zukowskiego (z kl. VI), Edwarda Chranowskiego i Konstantego Janiszewskiego (z kl. VII), a ze szkoły powiatowej Aleksandra Zukowskiego (kl. III). WAPL, GWL 467, k. 1; 867, k. 129—129v.

<sup>89</sup> WAPL, GWL 467, k. 1—2v. Wykaz uczniów, relegowanych lub czasowo usuniętych ze szkół w Królestwie, skąd czerpiemy wiadomości, nie jest podpisany. Biorąc jednak pod uwagę charakter pisma możemy stwierdzić, że sporządził go Stanisław Bojanowski, sekretarz gim. w Lublinie.

<sup>90</sup> Turski był kilkakrotnie aresztowany za śpiewanie zakazanych hymnów. Podczas przebywania w areszcie (łącznie 40 dni) został wydany ze szkoły. WAPL, GWL 467, k. 1v; RGL — Woj. 6, s. 252—253, 310—311, 392—393 i in.

<sup>91</sup> Rejnera po wydaleniu z gimnazjum osadzono w Cytadeli (maj 1861 r.). WAPL, GWL 467, k. 1; MML 1005/2, k. 78. W areszcie lubelskim (październik — grudzień) przebywał łącznie 48 dni. WAPL, RGL — Woj. 6, s. 308, 309, 392—393 i in.

<sup>92</sup> Ulrych był w areszcie 23 dni. WAPL, RGL — Woj. 6, s. 308—309, 392—393 i in.

<sup>93</sup> Raport Lüdersa za okres od 27 I—3 II 1862. „Russkaja Starina”, 1899, s. 681.

<sup>94</sup> Uczniowie gimnazjum w Piotrkowie aresztowali dymisjonowanego oficera

gimnazjum lubelskiego i „powiatówki” pod względem miłości ojczyzny oraz brawury młodości znacznie górowała nad uczniami wielu szkół w kraju.

Przy omawianiu manifestacji religijno-patriotycznych nie można pominąć Delegacji Obywatelskich. Dała im początek Warszawa po wypadkach z 27 II 1861 r. Wieść o utworzeniu Delegacji Warszawskiej rozchodzi się po całym kraju. Wkrótce dociera do Lublina. Budzi duże zainteresowanie wśród starszego pokolenia, które pragnie nawiązać z nią kontakty. W tym celu wyjeżdżają z Lublina do Warszawy prawdopodobnie lekarz Tadeusz Wieniawski i adwokat Kazimierz Gregorowicz. Tam ze zdziwieniem dowiedzieli się, że władza Delegacji ogranicza się tylko do Warszawy „otoczonej okopami”, a do jej obowiązków należy czuwanie nad porządkiem publicznym i składanie pewnych petycji namiestnikowi Gorczakowowi celem uzyskania drobnych ustępstw. Po dalsze informacje udali się do Andrzeja Zamoyskiego. „Pan Andrzej” przyjął ich na stojąco w przedpokoju i radził, by urządzali manifestacje po kościołach i ulicach, ale bez broni<sup>95</sup>. Oburzeni na Zamoyskiego za przyjęcie i nie zbudowani działalnością Delegacji Warszawskiej, wracali w rozterce duchowej do Lublina. Mimo wszystko zdecydowali się przystąpić do utworzenia Delegacji. Czekali tylko na odpowiednią okazję. Miało nią być jakieś większe zaburzenie uliczne. Tymczasem w Lublinie było wtedy na ogół spokojnie. Spokój ten przerywa wreszcie pijany oficer, który w kawiarni Semadeniego miał dać do zrozumienia, że wojsko carskie zamierza rznąć i rabować Polaków<sup>96</sup>. Pędzony przerażeniem weterynarz, Aleksander Babicki, wpada do Resursy Lubelskiej, mieszczącej się w gmachu magistratu i zapoznaje tam zebranych z ponurą wieścią<sup>97</sup>. Deputacja donosi o tym gubernatorowi Mackiewiczowi i prosi go, by zezwolił wybrać Delegację. Ten daje odpowiedź wymijającą. Mimo to zdecydowano się na wybory. Prezesem Delegacji Obywatelskiej został Wieniawski, sekretarzem adw. Gregorowicz<sup>98</sup>, zaś członkami: wikariusz katedralny ks. Młeczek, aptekarz Russyan, obywatel miejski Niewiarowski, jubiler Gałęcki i kupiec Zaszczyński. Ponadto weszli do niej nauczyciele gimnazjum — Dębowski, Jezierski i Łapiński, kasjer Czerwiński, piekarz Dziewulski, szewc Czajkowski, kominiarz Szelałowski i in., wśród których znaleźli się również Żydzi<sup>99</sup>. W skład Delegacji weszło 32 obywateli Lublina<sup>100</sup>. Urzędnicy z obawy przed narażeniem się wła-

wojsk rosyjskich, Józefa Cywińskiego, za to, że rozdawał im broń i wzywał do powstania. Osadzono go w Cytadeli Warszawskiej, gdzie przebywał od 5 III 1861. Oss., rkp. III 9810, s. 10—11.

<sup>95</sup> K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 1v i n.

<sup>96</sup> *Tamże*, k. 5v.

<sup>97</sup> Aleksander Babicki, pomocnik asesora weterynarii, nie był prowokatorem. Jako mieszkaniec Lublina zachowywał się spokojnie. Na początku 1863 r. został na własną prośbę przeniesiony z Lublina na asesora weterynarii urzędu lekarskiego guberni warszawskiej. WAPL, RGL — Osob. 23, k. 3—4, 28—28v i in.

<sup>98</sup> K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 5v—6.

<sup>99</sup> *Tamże* oraz W. Przyborowski, *op. cit.*, t. II, s. 203—204.

<sup>100</sup> W. Przyborowski, *op. cit.*, t. I, s. 203—204.



dzy nie garnęli się do tych zaszczytów<sup>101</sup>. Tym należy tłumaczyć ich niewielką liczbę w wybranej reprezentacji<sup>102</sup>.

Znaczna część osób, która się tam znalazła, nie zdawała sobie sprawy z zachodzących w kraju przemian społecznych i politycznych. Do nich należał także Wieniawski, co ujawniło się wkrótce na jednym z zebrań w Resursie, gdzie w imieniu gen. Chruszczowa przemawiał pułk. Witkowski, Polak z pochodzenia. Mówił ładnie, starając się uspokoić mieszkańców Lublina. Nie omieszkał także pochwalić gen. Chruszczowa. Gdy skończył prezes Delegacji podrzucił czapkę do góry i wzniósł okrzyk: „Niech żyje generał Chruszczow”<sup>103</sup>.

Ludzie o takich poglądach mieli czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców i spokojem w mieście. W tym celu ustanowili oni dyżur w sali Resursy, urządzili liczne patrole obywatelskie, do których garnęła się chętnie nawet młodzież żydowska. Do Warszawy wyjechała delegacja złożona z dwóch osób, by uzyskać zatwierdzenie władzy obywatelskiej<sup>104</sup>. Starania te spełzyły na niczym. Władze państwowe wyraziły jej tylko podziękowanie za chęci zmierzające do uspokojenia miasta. Mimo to nadal trwają kontakty z Delegacją Warszawską. Dotyczą one zwłaszcza osób przebywających w Cytadeli lub miejscowym areszcie, przeznaczonym dla przestępców politycznych. Porozumienia te były owocne. Przyspieszyły one zwolnienie z Cytadeli Sykłowskiego, Starzyńskiego, Nasalskiego, a z aresztu w ratuszu lubelskim — Mysłowskiego.

Rozwiązanie Delegacji w Lublinie 2 IV 1861 r. było podyktowane nie trudnościami miejscowymi, ale jak się wydaje pochodziło z nacisku wywieranego przez Warszawę<sup>105</sup>. Namiestnik Gorczakow przygotował w tej sprawie specjalne rozporządzenie. Wiedział prawdopodobnie o tym sekretarz Gregorowicz i spowodował uchwałę, która uprzedziła polecenie rozwiązania Delegacji z urzędu.

W dniu 3 IV 1861 r. miejsce Delegacji zajmuje Komitet Bezpieczeństwa Publicznego<sup>106</sup>. Powstał on z wiedzą gubernatora Mackiewicza. W skład jego weszło 34 członków<sup>107</sup>. Przy wyborach odpadł prezes Delegacji — Wieniawski, nie otrzymawszy ani jednego głosu. W ten sposób społeczeństwo Lublina ukarało go za okrzyk na cześć Chruszczowa<sup>108</sup>. Prezesem Komitetu został adw. Gregorowicz, sekretarzem Józef Łapiński, nauczyciel gimnazjum lubelskiego<sup>110</sup>. Wśród członków nowej władzy obywatelskiej znaleźli się również i Żydzi. Większa część osób wchodzących do Komitetu była właścicielami nieruchomości. Ludzie ci od razu zabrali się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Zdołali ograniczyć, a nawet chwilowo powstrzymać, dalsze manifestacje. Wysiłki ich

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Delegacja Obywatelska powstała w Lublinie prawdopodobnie około 15 III 1863. Wynika to z korespondencji gubernatora lubelskiego z Muchanowem. WAPL, RGL — Taj. 15, k. 165—166, 167 v.

<sup>103</sup> K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 7 v.

<sup>104</sup> Do Warszawy wyjechał nauczyciel gim. Jezierski z innym członkiem Delegacji. K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 6.

<sup>105</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 299, 301—301v.

<sup>106</sup> Tamże, k. 300—300 v, 303.

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 15 v.

<sup>109</sup> Tamże.

ocenił należycie zastępcą gubernatora Hermanowicz i w sprawie utworzonego Komitetu porozumiewał się z generałami: komendantem Lublina Sewastianowem i Chruszczowem, dowódcą 5 dywizji piechoty<sup>110</sup>. Zdaniem wojskowych wybraną władzę miejską należało zachować przez kilka lub kilkanaście dni, „dla utrzymania wpływem swoim porządku i spokojności oraz uniknięcia smutnych zawsze następstw, gdyby gromadzenie się ludu siłą zbrojną usuwać przyszło”<sup>111</sup>. Widocznie Hermanowicz, powołując się na opinię wymienionych generałów, zdołał przekonać starego namiestnika Gorczakowa o potrzebie pozostawienia Komitetu w Lublinie, gdyż przez pewien czas nie należał on na jego rozwiązanie, chociaż przestała już działać Delegacja Obywatelska m. Warszawy, a z dniem 4 IV 1861 r. ustały czynności Wydziału Obywatelskiego, wyłonionego z tejże Delegacji<sup>112</sup>.

Tymczasem opracowano dla Komitetu szeroki plan działania. Główne jego punkty przedstawiały się następująco: 1) objąć organizacją „lotne żywioły w mieście“, 2) rozszerzyć ją na całe województwo (według dawnego podziału adm. Królestwa) i do policji narodowej wciągać „najniższe warstwy społeczne”<sup>113</sup>, 3) przystąpić do czynnego oddziaływania na lud wiejski<sup>114</sup>. Plan ten daleko wybiegał w przyszłość. Po wprowadzeniu go w życie miał on zabezpieczyć społeczeństwo przed rzezią, rabunkiem i „rozdwojeniem”<sup>115</sup>. Równocześnie Komitet zdawał sobie sprawę, że do najważniejszych zagadnień należy prowincja. Jej więc poświęcił największą uwagę i ustalił, że wstępem do nawiązania kontaktów ze wsią będzie wielki obiad wydany w Lublinie na cześć chłopów sprowadzonych tu z różnych okręgów województwa<sup>116</sup>. „Przeciwko tym wnioskom wystąpili obywatele wiejscy, stawiając wyraźnie żądanie, aby Komitet okopy miejskie uważał za ostateczne obręby swej władzy, aby żadnych czynności dotyczących mieszkańców wiosek nie przedsięwbrał, pozostawiając tę rzecz opiece Towarzystwa Rolniczego i jego członków”<sup>117</sup>. Wniosek upadł. Zwyciężyła szlachta. Zwolennicy współpracy z chłopami ustąpili nie chcąc zrywać z właścicielami ziemskimi, którzy ich zapewnili, że sami „ożywią włościan i mieszkańców małych miasteczek”<sup>118</sup>. Przedstawiciele wielkiej własności, biorący udział w posiedzeniach Komitetu, bronili starych pozycji powodowani lękiem, że chłopci nie zostaną odpowiednio uświadomieni. Widocznie obawiali się wzrostu ilościowego burzycieli ludu, który w tym czasie zaczął porzucać zniechęconą pańszczyznę.

Mimo to Lublin nie rezygnował ze swoich zamiarów. W przyszłości będzie on kierował w celach propagandowych, do wsi i miasteczek Lubelszczyzny, kompanie odpustowe pod przewodnictwem Plucińskiej i Pu-

<sup>110</sup> Tamże.

<sup>111</sup> WAPL, RGL — Taj. 15, k. 300—300 v.

<sup>112</sup> Oss., rkp. III 9810, s. 21, 28.

<sup>113</sup> K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 15v oraz *Pogląd krytyczny...*, t. II, s. 80—81.

<sup>114</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd krytyczny...*, t. II, s. 80—81.

<sup>115</sup> Tamże, s. 80.

<sup>116</sup> K. Gregorowicz, *Zarys...* BN, rkp. IV 6506, k. 15 v.

<sup>117</sup> Tamże.

<sup>118</sup> Tamże, k. 16.

stowójtówny. Nie przyniosły one spodziewanych rezultatów wśród chłopów.

Żywioty postępowe w mieście nie garnęły się do współpracy z Komitetem, który zabraniał manifestacji ulicznych. Nie życząc mu nic dobrego, czekały na jego rozwiązanie.

Na dyskusjach z przedstawicielami szlachty, pilnowaniu porządku publicznego i zbieraniu podpisów pod petycją do rządu, by Żydom zezwolił mieszkać przy wszystkich ulicach w mieście <sup>119</sup>, upływały dni pracy Komitetowi Bezpieczeństwa Publicznego. Działalność jego trwała zaledwie kilkanaście dni. Namiestnik w specjalnej decyzji z dnia 15 IV polecił dyr. głównemu Kom. Rządowej WR i OP, by Komitet Bezpieczeństwa w Lublinie został rozwiązany o ile można w krótkim czasie <sup>120</sup>. Miejskowa władza obywatelska była z pewnością zorientowana w ogólnej sytuacji i wyczuwała, że jej dni są policzone. Przestała więc istnieć dobrowolnie w dniu 15 IV 1861 r.

Wkrótce na ulicach miasta rozpoczęły się burzliwe manifestacje. Aleksander II stara się osłabić ruch rewolucyjny w kraju przez wprowadzenie reform. Ukazem z 26 III 1861 r. przywraca Radę Stanu, powołuje Komisję Rządową WR i OP oraz ustanawia wybieralne rady w guberniach, powiatach i znaczniejszych miastach <sup>121</sup>. Postanowienia te zostały rozwinięte w następnych ukazach z 5 VI 1861 r. <sup>122</sup>. Cztery z nich dotyczyły organizacji, uprawnień i trybu urzędowania Rady Stanu Królestwa, jak również rad gubernialnych, powiatowych i miejskich, a 5-ty zawierał ordynację wyborczą do wszystkich rad <sup>123</sup>. Ordynacja ta lekceważy proletariat miejski, opierając się niemal wyłącznie na niewielkich grupach zamożnego mieszczaństwa.

Czynne prawo wyborcze do rad miejskich przysługiwało mężczyznom po ukończeniu 25 lat, umiejącym czytać i pisać po polsku, bez różnicy wyznania i stanu. Musieli oni jednak być właścicielami lub posiadaczami nieruchomości, położonych w mieście, z których opłacali rocznie więcej niż 4 ruble podatków stałych. Prawo to dotyczyło również dzierżawców nieruchomości, jeśli w tym samym czasie płacili z nich na rzecz skarbu państwa ponad 12 rubli. Mogły korzystać z niego także osoby mające co najmniej 180 rubli rocznego dochodu, jeżeli należały do stałej ludności miasta i mieszkwały tam przynajmniej od roku przed sporządzeniem list wyborczych <sup>124</sup>.

Bierne prawo wyborcze do rad miejskich w Królestwie mieli mężczyźni po ukończeniu lat 30, którzy w miastach 2-go rzędu z własności nieruchomości opłacali najmniej 10 rubli rocznie podatków stałych <sup>125</sup>.

W radach tych mogli zasiadać również zamożniejsi kupcy oraz fabrykanci i rzemieślnicy, zatrudniający w ostatnim roku przed wyborami 3 czeladników <sup>126</sup>. Wreszcie w omawianych instytucjach znaleziono furtkę

<sup>119</sup> Tamże, k. 19.

<sup>120</sup> Dyr. Kom. Rządowej WR i OP do gub. lub., 16 IV 1861 r. WAPL, RGL — Taj. 16, k. 9—10.

<sup>121</sup> „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, Warszawa 1860, t. 57, s. 333—341.

<sup>122</sup> Dz. P. Kr. P., W-wa 1861, t. 58, s. 235—391.

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> Tamże, s. 365—369.

<sup>125</sup> Tamże, s. 383, 385.

<sup>126</sup> Tamże, s. 387.

dla ludzi, którzy przyczynili się do „wzbogacenia” handlu, przemysłu, sztuk wyzwolonych oraz byli znani z talentów i wiadomości<sup>127</sup>. Ponadto ordynacja wyborcza przewidywała, że członkami rad miejskich mogą zostać profesorowie wyższych zakładów naukowych. Przepis ten miał praktyczne zastosowanie jedynie na terenie Warszawy.

Wybory do Rady Miejskiej w Lublinie odbyły się 3 X 1861 r. w salach Resursy, lecz nie cieszyły się zbyt dużą popularnością skoro na 674 uprawnionych nie głosowało 220 osób<sup>128</sup>. Zgodnie z poleceniem wybrano 12 radnych<sup>129</sup> i taką samą ilość ich zastępców. Wśród pierwszych znalazło się 10 Polaków i 2 Żydów, pośród drugich zaistniał ten sam stosunek ilościowy i narodowościowy.

Inauguracyjne posiedzenie Rady odbyło się dopiero 1 IV 1862 r.<sup>130</sup>. Po stwierdzeniu, że wybory przeprowadzono w myśl wymogów prawnych, radni złożyli przewidzianą przysięgę. Tego też dnia powołano na sekretarza Rady adw. Józefa Wołowskiego. Jego zastępcą został nauczyciel gimnazjum, Konstanty Jezierski. Wtedy ustalono również, że posiedzenia zwyczajne Rady będą się odbywały każdego tygodnia we wtorek o godzinie 4 po południu. Nadzwyczajne zaś w różnych terminach w zależności od spraw wymagających szybkiego załatwienia.

Zebrania Rady odbywały się w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta<sup>131</sup>. Na nich, w myśl założeń ukazu, zajmowano się przede wszystkim sprawami gospodarczymi. Dużo czasu m. in. poświęcano: budżetowi rocznemu miasta, straży pożarnej, wydzierżawianiu placów, budynków miejskich, budowie studzien, jak również oświetleniu i brukowaniu ulic.

W dziedzinie trwałych nawierzchni „oczkiem w głowie” Rady było Krakowskie Przedmieście. Na posiedzeniu odbytym w dniu 13 V 1862 roku postanowiono ułożyć trotuar z marmuru chęcińskiego na niewielkim odcinku po stronie południowej tej ulicy. Mimo pewnych zastrzeżeń wysuwanych przez gubernatora, Rada upierała się przy swoim planie. Zrezygnowała z niego dopiero wówczas, gdy przekonała się, że asfalt jest tańszy i praktyczniejszy od marmuru<sup>132</sup>.

Radni interesowali się także sprawami sanitarnymi na terenie miasta. Niepokoiły ich wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia, które mogły grozić epidemią. Z tych też względów zwrócili się do magistratu, by ten zabronił wywożenia śmieci i nieczystości na niektóre ulice w mieście.

Chętnie też dostarczali odpowiednich pomieszczeń dla uczącej się działy. Organizowali szkołę rzemieślniczo-niedzielną. Byli też zwolennikami podniesienia poziomu nauczania w szkółce elementarnej żydowskiej,

<sup>127</sup> *Tamże*, s. 385.

<sup>128</sup> *Tamże*, 364—365, 384.

<sup>129</sup> Do Rady wybrano: 3 urzędników, nauczyciela gim., 2 adwokatów, lekarza, księdza, współwłaściciela i dyr. młyna parowego, księgarza i kupca. Przy 1 osobie nie podano zawodu. Z wymienionych 9 osób posiadało własne domy. WAPL, MML 24, k. 360—360 v. Por.: R. Bender, Lubelska Rada Miejska w latach 1861—1863, „Kamena”, nr 10 (224) z 31 V 1961, s. 11.

<sup>130</sup> „Protokół posiedzeń Rady Miejskiej Lubelskiej”... WAPL, MML 25b, k. 1—2.

<sup>131</sup> Obowiązek ten nakładał na niego art. 7 ukazu regulującego organizację rad miejskich. Dz. P. Kr. P., t. 58, s. 335.

<sup>132</sup> WAPL, MML, 25b, k. 22, 32—35, 79.

gdzie obecność „tak uczniów, jak i nauczycieli zależała dotąd od pogody, deszczu, zimna... ciepła i innych tym podobnych okoliczności“<sup>133</sup>.

Niepokoila radnych także wielka ilość szynków wódczanych w Lublinie, gdzie zamiast 39, jak przewidywała ustawa o sprzedaży i wyrobie alkoholu, było ich 59<sup>134</sup>. Nadmiar ten stopniowo likwidowano.

Mniej natomiast zrozumienia wykazała Rada podczas dyskusji nad przyłączeniem do Lublina Wieniawy i Czechówki Dolnej. Doszła bowiem do przekonania, że pod względem materialnym żadna z tego połączenia nie wyniknie korzyść dla miasta, „lecz owszem utrzymanie porządku na Wieniawie naraziłoby kasę ekonomiczną lubelską na ubytek... zwłaszcza, że Wieniawa i Czechówka są w zupełnym zaniedbaniu i na obrukowanie, oświetlenie onych potrzeba by wyłożyć znaczne fundusze“<sup>135</sup>. Tymczasem pewne „ślady“ miały wskazywać, iż sami mieszkańcy Wieniawy nie pragnęli połączenia z Lublinem. Mając to na uwadze Rada Miejska głosowała przeciwko projektowi<sup>136</sup>. Zwyciężyła oszczędność.

Te nieliczne nawet fakty, zaczerpnięte z protokołów posiedzeń Rady, rzucają nieco światła na podejście jej członków do powierzonych im obowiązków. Zarówno z wymienionych i nie wymienionych tu fragmentów ich działalności zdaje się wynikać, że większość tych ludzi chciała i umiała pracować. Efekty tej pracy były widoczne na terenie miasta. Wydaje się, że radni najlepiej rozwiązywali zagadnienia ekonomiczne i z nimi związane sprawy kulturalne, chociaż i w innych pokrewnych dziedzinach osiągnęli pewne wyniki. Na tę pożyteczną ich działalność kładzie się cień uchwały Rady z 5 VI 1862 r., która postanawia, by do zasiadania w komisji konskrypcyjnej zaprosić 4 osoby z miasta, chociaż nacelnik powiatu lubelskiego domagał się od Rady wybrania tylko dwóch delegatów<sup>137</sup>. Dla ścisłości należy jednak zaznaczyć, że uchwała ta kompromituje przede wszystkim 5-ciu jej twórców<sup>138</sup>, którzy wówczas znaleźli się na posiedzeniu i dowodzi o ich nadmiernej gorliwości wobec władz zaborczych. Gorliwość ta występowała i w innych radach na terenie Królestwa. Zdarzały się jednak wyjątki. Do nich należy zaliczyć rady powiatowe — łukowską i siedlecką, które nie zgodziły się na wybór delegatów do komisji konskrypcyjnej<sup>139</sup>. Również rady powiatowe — hrubieszowska i siedlecka sprzeciwiały się wcielaniu młodzieży do carskiej armii<sup>140</sup>. Wystąpienia te były raczej odosobnione. Ogromna większość rad na terenie kraju ulegała naciskowi władz państwowych. Nic też dziwnego, że Komitet Centralny w odezwie do narodu z 12 X 1862

<sup>133</sup> Tamże, k. 14 v.

<sup>134</sup> Tamże, k. 52 v.

<sup>135</sup> Tamże, k. 12 v — 13.

<sup>136</sup> Tamże, k. 13.

<sup>137</sup> Do komisji konskrypcyjnej postanowiono zaprosić lekarza Adama Michałowskiego, b. radnego magistratu Stanisława Pliszczyńskiego, Józefa Erlicha i Szoela Lejb Goldreicha. WAPL, MML 25b, k. 31—31 v.

<sup>138</sup> Na posiedzeniu Rady w dniu 6 VI 1862 r. byli obecni: adwokaci Kazimirski i Wołowski, lekarz Krzyżanowski, urzędnik Warchocki i Miller. Przewodniczył prez. Wroncki. Tamże, k. 31.

<sup>139</sup> J. Strumiński, *Rady miejskie i powiatowe w Królestwie Polskim* (Czasopismo Praw.-Hist.), Poznań 1952, t. IV, s. 347, 349.

<sup>140</sup> Tamże, s. 347.

r.<sup>141</sup> m. in. pisał: „...,Istnienie rad miejskich i powiatowych nie zgadza się z godnością narodu, który wytrwale pracuje nad wyparciem z Polski najazdu; rady te przy oczynszowaniu włościan i poborze wojskowym będą narzędziem w ręku wroga do wystawienia kraju na niebezpieczeństwo”<sup>142</sup>. Mając to na uwadze Komitet wzywał „wszystkich miłujących ojczyznę obywateli, aby do natychmiastowego rozwiązania wszystkich rad miejskich i powiatowych przystąpili”<sup>143</sup>. Wezwanie to nie odniosło skutku<sup>144</sup>. Rady działały dalej. Opuszczały je raczej tylko pojedyncze osoby. Do nich na tutejszym terenie należał ks. prałat Kazimierz Sosnowski, dziekan kapituły lubelskiej. Od 1 VII nie bywał on na posiedzeniach Rady. Prawdopodobnie już wtedy jego opinia o radach była zbliżona do tej, którą przedłożył Komitet Centralny w odezwie do narodu. Obecnie więc (po ukazaniu się odezwy) utwierdził się w słuszności swoich przekonań i postanowił ostatecznie zerwać wszelkie więzy łączące go jeszcze z Radą. Toteż w dniu 17 X 1862 r. wystosował pismo do prezydenta Wronckiego z prośbą o zwolnienie go z niej, motywując swoją decyzję przedłużającą się chorobą<sup>145</sup>. Należy przypuszczać, że był to tylko pretekst. Prawdziwe powody tkwiły gdzie indziej. Prałat ten widocznie zauważył, że najkrótszą drogą do wolnej Polski maszerują rewolucjoniści. Dlatego też postanowił walczyć o niepodległość ojczyzny razem z „Czerwonymi”, którzy w swoich dezwach wołali: „...,Żadnych łask od katów nie przyjmuj. Idź, gdzie cię gna wichler boży! Idź! aż na zegarze wieczności wybije godzina, w której powstaniesz jakoby mąż wielki, obejrzyś się dokoła, porwiesz żelazo, kamień, kół i jednym zamachem na wiek wieków pamiętnym z szarańczy, co Twe ziemie obżera zrobisz powiada, które czarci na swoje piekielne biesiady zabiorą”<sup>146</sup>. Sosnowski poszedł... Wkrótce na zjeździe w Biskupicach wraz z duchowieństwem swej diecezji przyłączył się do ruchu postępowego<sup>147</sup>.

Pozostali radni urzędowali do 20 I 1863 r. W tym dniu odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej w Lublinie<sup>148</sup>. Noc Styczniowa prze-rwała tu współpracę z caratem i popierającą go grupą rodzimych ugodowców z Wielopolskim na czele.

<sup>141</sup> Ukazała się ona w nr 6 „Ruchu”. Z. Janczewski, K. Majewski, O. A. wejde, W. Daniłowski, *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, opr. i przyg. do druku S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 31—32; W. Przyborski, *op. cit.*, t. V, s. 386; J. Strumiński, *op. cit.*, s. 353.

<sup>142</sup> J. Strumiński, *op. cit.*, s. 353.

<sup>143</sup> *Tamże*.

<sup>144</sup> Odezwa Komitetu Centralnego z 12 X 1862 nie odbiła się w sposób widoczny na pracy Rady w Lublinie. Ilość członków na jej posiedzeniach nie zmniejszała się w okresie od 12 X 1862 — 20 I 1863. Od początku istnienia Rady absencja członków na posiedzeniach była najczęściej znaczna. Nigdy nie odbyły się one w pełnym składzie członków. Zob. protokoły posiedzeń Lubelskiej Rady Miejskiej od 1 IV 1862 — 20 I 1863. WAPL, MML 25b, k. 1—207. Nieco inaczej na tę sprawę zapatruje się R. Bender, *Lub. Rada Miejska...* („Kamena”, nr 10 (224) z 31 V 1961, s. 11).

<sup>145</sup> WAPL, MML 24, k. 478.

<sup>146</sup> WAPL. Zakończenie druku ulotnego (odezwy) pt. „Narodie! Baczność!”, b. r. m. w. i syg.

<sup>147</sup> W. Przyborski, *op. cit.*, t. V, s. 330—332.

<sup>148</sup> WAPL, MML 25b, k. 201—207.

Radni lubelscy nie powrócili na swoje stanowiska. Nie zajęli ich również zastępcy radnych. Na nic się zdały skierowane do nich wezwania prezydenta miasta Domańskiego, który objął ten urząd po Wronckim<sup>149</sup>.

Radni warszawscy i wielu innych miast Królestwa pełnili swoje obowiązki znacznie dłużej niż lubelscy<sup>150</sup>.

Współpraca z caratem nie wykluczała idei postępowych w Królestwie Polskim. Rozwijały się one dalej w podziemiu, tam dojrzewały i nabierały siły.

Organizacja spiskowa powstaje w Lublinie bardzo wcześnie, bo już latem 1861 r.<sup>151</sup>. Jej inicjatorem był prawdopodobnie Jan Frankowski<sup>152</sup>. Na czele spisku stanęli: ks. Baltazar Paśnik (Paśnikowski)<sup>153</sup>, wikariusz katedralny i Kazimierz Walentowicz, prowizor aptekarski<sup>154</sup>. Pierwszy z nich zajął się przede wszystkim Lublinem i jego przedmieś-

<sup>149</sup> Na wezwanie adw. Wołowski odpisał 24 III 1863, że rezygnuje ze stanowiska członka Rady i prosi prezydenta o zrobienie „urzędowego użytku” z jego oświadczenia. Adw. Teodor Kazimirski 31 III donosił, że nie ma zamiaru uczestniczyć w posiedzeniach Rady. Za ich przykładem składali mandaty lub domagali się skreślenia z listy członków Rady: doktor Leopold Krzyżanowski, urzędnicy — Emeryk Chróścielewski, Juliusz Miklaszewski, Jan Warchocki, księgarz Stanisław Arct, dyr. młyna parowego Antoni Hempel, i in. WAPL, MML 24, k. 490, 494, 496.

<sup>150</sup> J. Strumiński, *op. cit.*, s. 354—355.

<sup>151</sup> Z. Gregorowicz, *Pogląd krytyczny...*, t. II, s. 119; J. Niemojewski, *Leon Frankowski komisarz cywilny i organizator wojskowy woj. lubelskiego w latach 1862—1863...* (Sprawozdania z posiedzeń Tow. Naukowego War., wyd. II nauk histor., społ. i filozof., Warszawa 1937, z. 7—9, s. 136).

<sup>152</sup> Pewne wątpliwości są związane tylko z imieniem Frankowskiego. Trudno obecnie z całą pewnością ustalić, który z Frankowskich był tym inicjatorem — Jan, czy też najmłodszy z jego braci — Leon. J. Niemojewski, *op. cit.*, s. 135—136.

<sup>153</sup> Z aktu urodzenia wynika, że właściwe jego nazwisko brzmi Baltazar Paśnik, a nie „Paśnikowski”. Urodził się on 3 I 1830 r. w Czemiernikach z ojca Łukasza, mieszczanina — gospodarza i matki Barbary z Kozyrskich. Par. rzymskokat. Czemierniki, Urząd Stanu Cywilnego..., akta urodzonych w latach 1829—1833, s. 58. Natomiast w sumariuszu ochrzczonych w tejsze parafii pod r. 1830 m. in. zapisano: „Balthazarum filium fam. Luca Paśnikowski et Barbara de Kozerskie”... Tamże, *Liber metrices baptisatorum ecclesiae... parochialis czemiernicensis...* w latach 1829—1837, s. 13. Książd ten zawsze podpisywał się Paśnikowski. WAPL, Urząd Stanu Cywilnego Katedry św. Jana w Lublinie. Księga nr 39 z r. 1858 i in. źródła. Tak też w dalszym ciągu pracy będziemy pisali jego nazwisko. Paśnikowski początkowo wykształcenie otrzymał w domu rodzinnym. Następnie rozpoczął naukę w szkole powiatowej w Łukowie, skąd przeniósł się do Lublina, gdzie w r. szkolnym 1847/48 kontynuował naukę w 4 kl. gimnazjum gubernialnego. Uczy się b. dobrze. Z listem pochwalnym przechodzi do następnej klasy. Uczniem kl. 5 był do grudnia 1848 r. włącznie. Polityka szkolna władz carskich uniemożliwiła mu pobieranie dalszych nauk w tej szkole. Znany bowiem reskrypt z 10 VII 1848 r. nie zezwalał biedocie miejskiej na uczęszczanie do gimnazjum. W r. 1849 wstępuje Paśnikowski do Seminarium Duchownego w Lublinie. W następnym roku został wysłany do Akademii Duchownej. Po jej ukończeniu uzyskał stopień kandydata teologii. W grudniu 1853 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. 5 IX 1854 r. obejmuje wikariat w Bełżcach. Stąd 18 IV 1855 przechodzi na stanowisko wikariusza katedralnego w Lublinie, gdzie pracuje do chwili aresztowania. Był on zdolnym, pracowitym i przykładowym kapłanem. AKBL, akta osobowe ks. Paśnikowskiego, ks. 254, k. 43 v, 57 v, 110 v oraz Rep. 60.XXII — 2, wol. 1; WAPL, GWŁ 3 oraz GWL: 442, 461, 775, 776.

<sup>154</sup> Walentowicz w marcu 1862 r. pracował w aptece Russyana. WAPL, Urząd Lekarski 14; K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 119.

ciami, drugi zaś prowincją<sup>155</sup>. Obydwaj bez reszty poświęcili się sprawie narodowej.

Teren do czynności konspiracyjnych był już częściowo przygotowany. W patriotycznym Lublinie podwaliny pod sprawę spiskową rzucił wczesną wiosną 1861 r. Stanisław Krzycki, wieczysty dzierżawca folwarku Sierakowszczyzna pod Lublinem<sup>156</sup>. Ten już niemłody, bo 48 lat liczący, rewolucjonista usiłował zjednać sobie żołnierzy miejscowego garnizonu dla sprawy ojczyściej. Zabiegi te przyniosły pewne rezultaty. Nawiązał on stosunki z dwoma szeregowcami, pochodzącymi z okolic Smoleńska i przy ich pomocy zakopał części szkieletów ludzkich tuż koło koszar świętokrzyskich w Lublinie. Następnie rozgłaszając, że przypadkowo odkrył miejsce spoczynku ciał emisariuszy z 1833 r. chciał urządzić procesję, która by je zabrała spod koszar i pochowała na miejscowym cmentarzu. Na wypadek walki, podczas tej uroczystości, Krzycki i kilku jego przyjaciół przygotowali sobie broń. Prowokacyjne zamiary Krzyckiego odkrył adw. Kazimierz Gregorowicz, prezes Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie i na urządzenie manifestacji nie zezwolił<sup>157</sup>.

Nieco później propagandą wśród wojska zajmował się Józef Sobolewski, pracownik zakładu nożowniczego<sup>158</sup>.

Na tak przygotowanym gruncie dobrze się rozwija organizacja spiskowa. Wstępują do niej: rzemieślnicy, służba domowa i inna, młodzież gimnazjalna, urzędnicy, księża, zakonnicy, dymisjonowani oficerowie, a nawet i Żydzi. Szeregi spiskowe szybko wzrastały. Dumni byli z tego faktu związkowi, a między nimi jeden ze służących w „Hotelu Angielskim“, który do znajomego księdza Słotwińskiego powiedział ze znaczną dozą przesady, że w Lublinie wszyscy należą do organizacji nie wyłączając kobiet i wojskowych<sup>159</sup>.

Przysięgę od wstępujących do organizacji odbierali: Paśnikowski, księża bernardyni i inni.

Wydaje się, że w organizacji lubelskiej obowiązywały zasady demokratyczne. Nie pochodzenie społeczne, zawód, wiek, lecz żar patriotyczny i przydatność spiskowa decydowały przy obsadzaniu konspiracyjnych stanowisk. Zasady te zaznaczyły się dosyć wyraźnie zwłaszcza w szeregach armii podziemnej, gdzie dosłużyli się wyższych stopni: Józefat Barszczewski i Józef Molicki — protokółanci sądu policji poprawczej, Tadeusz Błoński, uczeń drukarski, Jan Kochański, kucharz księży misjo-

<sup>155</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 120—123.

<sup>156</sup> WAPL, MML 556.

<sup>157</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 88—89; O działalności Krzyckiego w Lublinie dowiedział się namiestnik Gorczakow w kwietniu 1861 r. W związku z tym polecił go aresztować i wysłać do Cytadeli wraz z książkami znalezionymi przy rewizji w jego mieszkaniu. A. P. Chruszczow, *Otrywki iz dziennika („Istoriczeskij Wiestnik”*, Petersburg 1881, t. V, s. 72). Z Cytadeli został zwolniony w maju 1861 r. WAPL, RGL — Taj. 142, s. 679; Kilka sensacyjnych, lecz nie budzących zaufania szczegółów o Krzyckim i jego rodzinie podaje M. Bruchnańska, *Ciche bohaterki...*, *Miejsce Piastowe* 1933, s. 392—393.

<sup>158</sup> WAPL, RGL — Taj. 16, k. 70—71.

<sup>159</sup> Ks. A. Słotwiński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*, cz. 1 (1860—1871), Kraków 1892, s. 90—91.



narzy<sup>160</sup>, Michał Malukiewicz, dymisjonowany oficer wojsk rosyjskich i inni. Na przykład uczniowie gimnazjum: Jan Junczys z klasy 6 był tam setnikiem, a jego kolega Emilian Władziński z 7-mej — dziesiętnikiem<sup>161</sup>.

Tylko w sporadycznych raczej wypadkach, podyktowanych zresztą koniecznością dziejową, żar patriotyczny wystarczał do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk. W takich okolicznościach został dowódcą setników lubelskich Antoni Żukowski, nie mający pojęcia o sztuce wojennej<sup>162</sup>.

W dziesiątkach i setkach, na czele których stali dziesiętnicy i setnicy, przeważali młodzi ludzie zatrudnieni w rzemiośle na terenie Lublina<sup>163</sup>.

Dla uwydatnienia zarysowujących się konturów organizacyjnych w mieście należy zaznaczyć, że kleryk kapucyński, Edward (Wacław) Nowakowski z klasztoru lubelskiego, utrzymywał bliskie kontakty z warszawskimi kołami rewolucyjnymi. Prawdopodobnie zajmował on poważniejsze stanowisko w miejscowej konspiracji<sup>164</sup>.

Natomiast znana działaczka z okresu poprzedzającego manifestacje patriotyczne, Izabella Bieczyńska, jedyna córka inżyniera gubernialnego, oddziaływała na palestrę lubelską w duchu postępowym. Wciągała również młodzież do pracy konspiracyjnej i agitowała wśród robotników<sup>165</sup>. Gdy zwrzała walka była odważną i ofiarną kurierką.

<sup>160</sup> WAPL, NWOL 20, k. 4—5.

<sup>161</sup> Junczys, lat 18, z mieszczan lubelskich i Władziński, 1. 18, syn miejscowego urzędnika, pochodzenia szlacheckiego — wcieleni do wojska. WAPL, Lista imienna i spisy formularne rekrutów..., k. 52 v — 53, 57 v — 58; WAPL, GWL 867, k. 134, 157; B. Łop., rkp. 1970.

<sup>162</sup> „..., Naczelnik miasta (Lublina) — pisze Piasecki — oddając mi znów papiery organizacji do przechowania, utyskiwał na małoduszność, że F. S. zrezygnował, pomimo, że jest wojskowy z komendy nad setnikami, wybrali Żukowskiego Antoniego, wprawdzie b. gorącego i znanego ze sprawy moroczyńskiej, lecz nie mającego wyobrażenia o wojskowości”. F. V. Piasecki, *Od 6 do 26 stycznia w Lubelskiem* (Urywki z pamiętnika). W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903, Lwów 1903, s. 339.

<sup>163</sup> WAPL, RGL — Adm. 1638, k. 17—17 v, 18; F. V. Piasecki, op. cit., s. 341.

<sup>164</sup> Miał on nawet być rewolucyjnym naczelnikiem Lublina. Podczas rewizji znaleziono w murach klasztoru kapucyńskiego tajną drukarnię i proklamację. „Czas”, nr 209 z dnia 10 XII 1864 r. Wiadomość podana przez „Czas” o Nowakowskim, jako naczelniku Lublina, jest raczej odosobniona. Skazanie jednak Nowakowskiego na śmierć, a następnie zamiana tego wyroku na zesłanie, świadczy, że nie był on szeregowym w organizacji spiskowej. Na Syberii spotkał się Wacław ze swoim bratem Karolem, uczniem Szkoły Sztuk Pięknych i znanym działaczem rewolucyjnym na terenie Warszawy. Tam zamieniają nazwiska i wyroki. Wacław idzie teraz za brata do katoggi. Karol zostaje na osiedleniu. Nowe przestępstwo braci wydało się. W Tuncie W. Nowakowski przygotowywał uroczystości połączenia Litwy z Polską. Tam też redagował z ks. Kluczewskim czasopismo „Wygnaniec”. Po powrocie z wygnania kończy on nowicjat w Krakowie i zostaje księdzem w 1880 r., mając ponad 50 lat (ur. 19 VII 1829). W. Nowakowski zmarł w Krakowie w 1903 r. Umińska, *Wspomnienia babki 1863 roku spisane dla prawników*. B. Łop., rkp. 1459; W. Łasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, Warszawa 1934, t. II, s. 353—354; Ks. M. Kulaszyński, *Trzy pisma z wygnania*, wyd. 2, Lwów 1892 r., s. 79—81; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 327—328, 339—342, 351—352; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861—1915*, Sandomierz 1939, t. III, cz. 1, s. 693—700.

<sup>165</sup> Ig. Baranowski, *Pamiętniki*, Poznań 1923, s. 383—384, 387.

Obok nich działał też Izaak Etinger, który w czasie manifestacji podburzał ludność żydowską do buntu przeciwko caratowi, a później zbierał składki dla skarbu powstańczego<sup>166</sup>.

Wkrótce po zawiązaniu spisku w Lublinie konspiracja dociera do miast i miasteczek Lubelszczyzny. Ks. Pańnikowskiemu i Walentowiczowi pomagają w pracy niestrudzeni działacze, bracia Jan i Leon Frankowscy, a zwłaszcza ten ostatni. Nurt spiskowy pogłębia się przede wszystkim w powiecie krasnostawskim. Tu wyróżnia się Chełm i jego okolice.

W październiku 1861 r., po zjeździe horodelskim, ks. Słotwiński z gwardianem Euzebem i kowalem przybyli z Chełma do Lublina na zebranie konspiracyjne, które odbyło się w „Hotelu Angielskim” przy Krakowskim Przedmieściu. Wzięło w nim udział około 20 osób. Zebranie dotyczyło spraw organizacyjnych<sup>167</sup>.

Należy mniemać, że energiczna działalność konspiracyjna ks. Pańnikowskiego i jego współpracowników w pewnej mierze spowodowała przystąpienie duchowieństwa diecezji lubelskiej do organizacji Komitetu Centralnego, co nastąpiło na zjeździe w Biskupicach u tamtejszego ks. Pawelca w dniu 28 XI 1862 r. Przeciwno tej uchwale wystąpił energicznie tylko ks. Szymon Koziejowski, kanonik lubelski, wołając: „zabijcie mnie, zdania nie zmienię“, ... „kraj i wiarę gubicie!” Głos ten był głosem wołającego na puszczy. Nikogo z zebranych nie przekonał, a tylko oburzył. Obecni na posiedzeniu potępili go za to i nie zwlekając długo wybrali na męża zaufania zdecydowanego wroga cara i jego polityki, ks. prałata Kazimierza Sosnowskiego z Lublina<sup>168</sup>.

W Lublinie odbywały się dość często zebrania z działaczami prowincjonalnymi. Do najważniejszych chyba należy zaliczyć to, które odbyło się w „Hotelu Angielskim” 18 XII 1862 r.<sup>169</sup> (godz. 8—12 w nocy). Spowodowały je przypuszczalnie rozbieżności w poglądach na sprawę powstania w Komitecie Centralnym Narodowym. Od końca października 1862 r. do wybuchu powstania toczyła się tam nieustanna walka. Brali w niej udział przede wszystkim Oskar Awejde i Jan Bogdanowicz<sup>170</sup> z jednej strony oraz Zygmunt Padlewski, Bronisław Szwarce

<sup>166</sup> WAPL, KGL (1866) 17, k. 110—111 v.

<sup>167</sup> Ks. A. Słotwiński, op. cit., s. 28—29; „Hotel Angielski” był wówczas największym hotelem w Lublinie. Należał on do Karola Rotkiela i znajdował się przy Krakowskim Przedmieściu pod dzisiejszym nr 21. WAPL, MML 403; „Lublińska Wiedomość”, nr 41 z dnia 12 X 1896 r.

<sup>168</sup> J. K. Jankowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, Warszawa 1931, t. III, s. 402—404; A. Słotwiński, op. cit., s. 90; W. Przyborski, op. cit., t. V, s. 330—332.

<sup>169</sup> Zarówno przypadkowość zebrania, jak też czas jego odbycia (10 XII 1862), o których pisze Słotwiński, nie budzą zaufania. Natomiast jego wzmianka o aresztowaniu niektórych osób obecnych na posiedzeniu wskazuje pośrednio, że miało ono miejsce 18 XII 1862. WAPL, RGL — Adm. 1777, k. 172—172 v.; A. Słotwiński, op. cit., s. 90—91.

<sup>170</sup> Jan Bogdanowicz, starszy brat Kazimierza, znanego dowódcy oddziału powstańczego, był właścicielem majątku Nadrybie w pow. krasnostawskim (obecnie chełmskim). Uczestniczył w rewolucji 1848—1849. Na emigracji przebywał w Paryżu do 1857 r. W latach poprzedzających powstanie styczniowe należał do „Eiśłych” wnet ich jednak porzucił i stał się bardzo czynnym działaczem „Czerwonych”. Pełnił obowiązki zastępcy członka Komitetu Centralnego. Z upoważ-

i Józef Narzymyński z drugiej<sup>171</sup>. Pierwsi reorganizując i udoskonalając spisek pragnęli odłożyć powstanie do kwietnia lub nawet maja 1863 r. Drużdy głównie parli do walki zbrojnej z chwilą poboru<sup>172</sup>.

Bogdanowicz, chcąc prawdopodobnie pogłębić swoje wiadomości o stanie przygotowań do rozprawy orężnej i pozyskać poparcie dla własnych koncepcji politycznych, wezwał do Lublina przedstawicieli władz konspiracyjnych z zarządzanych przez siebie województw — lubelskiego i podlaskiego<sup>173</sup>. Na zebranie oprócz Bogdanowicza przybyli niektórzy członkowie lubelskiego Komitetu Wojewódzkiego<sup>174</sup> z Pańnikowskim na czele. Znaleźli się tam również księża: Adam Słotwiński naczelnik pow. łukowskiego, Stanisław Brzóska, naczelnik Łukowa oraz kilka innych osób. Bogdanowicz, przysłuchując się wypowiedziom zebranych, utwierdził się w przekonaniu, że prowincja nie jest przygotowana do walki zbrojnej. Postanowił więc raczej obalić Komitet Centralny, niż dopuścić do przedwczesnego wybuchu powstania, mogącego zakończyć się tragicznie. Doświadczonemu rewolucjonście, weteranowi powstania węgierskiego — Bogdanowiczowi, miał pomagać w tym śmiałym zamiarze ks. Pańnikowski, naczelnik województwa lubelskiego<sup>175</sup>. Wybierali się oni do Warszawy, gdzie z pomocą tamtejszych setników zamierzali aresztować członków Komitetu i przejąć władze w swoje ręce. Te niezbyt realne plany upadły szybciej, niż się narodziły. Unicestwiła je carska żandarmeria i to jeszcze tej nocy, w której odbywało się zebranie. Wówczas

---

nienia Komitetu zarządzał Rusią oraz województwami — lubelskim i podlaskim. Zamieszany w „sprawę chełmską” zostaje aresztowany w grudniu 1862 r. i osadzony w twierdzy zamojskiej. Latem 1863 r. skazany na osiedlenie w głębi Rosji. O. Awejde, *Zapiski o polskom wozstaniu 1863 g.*, Warszawa 1866 g., cz. 3, s. 148; S. Liniewski, *Pamiętniki (1814—1892)*. B. Łop., rkp. 1990, wol. 1, s. 279, 309. Fragmenty tego pamiętnika były drukowane w „Ziarnie”, numery: 37, 40, 41, 42 z 1912 r.; WAPL, NWOL 16, k. 147; AGAD, GP 6250, k. 57 v — 58; H. Jabłoński, *Struktura cywilnej organizacji prowincjonalnej w Królestwie Polskim* („Przegląd Historyczny”, Warszawa 1937—1938, s. 443).

<sup>171</sup> Padlewski i Szwarce byli członkami Komitetu, pozostali zastępcami. Nie wszyscy z nich utrzymali się na zajmowanych stanowiskach do wybuchu powstania. Z. Janczewski, K. Majewski..., *op. cit.*, s. 30—31, 34—35 (zeznania Janczewskiego).

<sup>172</sup> Tamże, s. 140—141 (uzupełnienia Awejde); O. Awejde, *op. cit.*, cz. 3, s. 144.

<sup>173</sup> Komitet Centralny w 1862 r. podzielił Królestwo Polskie na 8 województw, a te z kolei na powiaty i okręgi. Województwo lubelskie obejmowało powiaty: lubelski, hrubieszowski, krasnostawski i zamojski, a podlaskie: biały, łukowski, radzyński i siedlecki. O. Awejde, *op. cit.*, cz. 3, s. 103) i in. źródła oraz H. Jabłoński, *op. cit.*, s. 443.

<sup>174</sup> W skład jego wchodziło 5 członków. Komitety w poszczególnych województwach ustanowiła instrukcja opracowana przez Awejde, która w pewnym stopniu zmieniła i uzupełniła gillerowską z 24 VII 1862 r. O. Awejde, *op. cit.*, cz. 3, s. 148—150; Z. Janczewski, K. Majewski..., *op. cit.*, s. 140—141 (uzupełnienia O. Awejde); H. Jabłoński, *op. cit.*, s. 440—445.

<sup>175</sup> Gregorowicz pierwszy wyrwał z niepamięci B. Pańnikowskiego wskazując na jego pracę konspiracyjną i zajmowane stanowisko — naczelnika woj. lub. (K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 126 i n.). Za nim poszedł J. Grabiec (Dąbrowski), *op. cit.*, s. 225. Pańnikowski został naczelnikiem woj. lub. około połowy 1862 r.

aresztowano Bogdanowicza i Pańnikowskiego za tzw. „sprawę chełmską”<sup>176</sup>.

W tym czasie w twierdzy zamojskiej zamknięto kilkudziesięciu sprzyśniętych z Chełma, Krasnegostawu, Nowosiółek, Sawina, Turobina i in. miejscowości. Wśród nich znaleźli się: naczelnik okręgu chełmskiego, Leon Niemirowski, współwłaściciel Nowosiółek i naczelnik powiatu krasnostawskiego, ks. Leopold Zgodziński, wikariusz kościoła parafialnego w Krasnymstawie<sup>177</sup>. Do kazamat tej twierdzy wtrącono również Bogdanowicza i Pańnikowskiego. Tam od pewnego już czasu przebywał Walentowicz zdekonspirowany w Lublinie przy propagandzie rewolucyjnej wśród oficerów rosyjskich<sup>178</sup>. 19 XII 1862 r. aresztowano adw. Gregorowicza, konspiracyjnego naczelnika Lublina<sup>179</sup>, który w miejscowym areszcie przebywał 8 dni<sup>180</sup>. Mimo poważnych podejrzeń wyszedł na wolność 27 XII, gdyż dobrze przygotowaną obroną zdołał przekonać lubelskie władze śledcze o swej niewinności.

Nie dokazali tego więźniowie twierdzy zamojskiej, ponieważ przebiegły pułk. Witkowski z Lublina, przewodniczący wojennej komisji śledczej w Chełmie, a następnie w Zamościu, nie należał do naiwnych. Znany podstępem rozszyfrował on organizację chełmską, a nieznanym sposobem wpłynął na Zgodzińskiego do tego stopnia, że ten wskazał Pańnikowskiego jako naczelnika województwa<sup>181</sup>. Na tym jednak skończyły się sukcesy Witkowskiego, które i tak zresztą zadały straszny cios organizacji lubelskiej w przeddzień wybuchu powstania.

Pobyty osadzonych w twierdzy przedłużał się. Pańnikowski nie mogąc znieść udręczeń w więzieniu ... „a może lękając się, aby go nie opuściła siła charakteru” ...<sup>182</sup>, popełnił samobójstwo po prawie sześciomiesięcznym tam pobycie. Wypadek ten zaniepokoił miejscowe władze. Komendant twierdzy gen. Hartung (Hartong) powiadomił o nim telegraficznie gen. Chruszczowa w Lublinie<sup>183</sup>. Niezwłocznie zarządzono śledztwo, które przeprowadziła komisja wojenna z deputatami cywilnymi i dwoma

<sup>176</sup> Aresztowania nastąpiły w nocy z 18/19 grudnia 1862. WAPL, RGL — Adm 1777, k. 172—172 v; A. Słotwiński, *op. cit.*, s. 90—91.

<sup>177</sup> Pisze o tym dobrze poinformowany „Kurier Warszawski”, nr 137 z dnia 19 VI 1863 r., przekraczając tylko nazwisko ks. Zgodzińskiego oraz P. Kubicki: *Dwa odczyty*, Sandomierz 1936, s. 103 i *op. cit.*, cz. 3, t. II, s. 321—324.

<sup>178</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 123 i n.

<sup>179</sup> WAPL, RGL — Woj. 6, s. 490—491; Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 135; R. Bender stwierdza, że K. Gregorowicz, adw. lubelski, został naczelnikiem woj. lub. około połowy 1862 r. Przeczy jednak temu sam Gregorowicz, który pisze, że dopiero po aresztowaniu Pańnikowskiego otrzymał nominację na naczelnika woj. lub. Ze źródeł wynika, że to stanowisko objął nie wcześniej, jak w ostatnich dniach grudnia 1862 lub na początku stycznia następnego roku. WAPL, RGL — Woj. 6, s. 490—491; Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 134—135; R. Bender, *Rozbicie lubelskiej organizacji spiskowej w roku 1862* (Roczniki Humanistyczne, Lublin 1960, t. VIII, z. 2, s. 295).

<sup>180</sup> WAPL, RGL — Woj. 6, s. 490—491; Gregorowicza nieco pamięć zawiodła skoro podał, że w areszcie przebywał 10 dni (K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 135).

<sup>181</sup> „Kurier Warszawski”, nr 137 z dnia 19 VI 1863 r.; P. Kubicki, *op. cit.*, t. II, cz. 3, s. 321—324 oraz *Dwa odczyty*, s. 103; K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 126.

<sup>182</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 127.

<sup>183</sup> WAPL, NWOL 16, k. 223; M. Kulaszyński, *op. cit.*, s. 254.

lekarzami. Po oględzinach zwłok komisja stwierdziła, „iż ksiądz Baltazar Paśnikowski wskutek anormalnego stanu umysłu przez poderżnięcie sobie gardła małym scyzorykiem w kazamatach fortecy Zamościa z dnia 16 na 17 czerwca w nocy (1863), życie sobie odebrał”<sup>184</sup>. Ciało tragicznie zmarłego przeniesiono z więzienia i 19 VI ze czcią religijną pochowano na cmentarzu parafialnym w Zamościu<sup>185</sup>.

W twierdzy zamojskiej umiera też wkrótce obłąkany Kazimierz Walentowicz, gorący patriota i niez mordowany współpracownik Paśnikowskiego.

„Zaiste — pisze Gregorowicz — z uczuciem nadzwyczajnej czci i poszanowania należy wymawiać obydwaj te nazwiska. Dali oni dowody wielkiego poświęcenia, zapominając jak najzupełniej o swych osobach, a raczej przypominając sobie o tyle tylko, aby zawsze i wszędzie podejmować czynności najniebezpieczniejsze”<sup>186</sup>.

Prace Paśnikowskiego przejmują Gregorowicz, którego Komitet Centralny mianuje naczelnikiem województwa lubelskiego<sup>187</sup>.

Stanowisko rewolucyjnego naczelnika Lublina, zwolnione przez Gregorowicza, zajmuje prawdopodobnie Apolinary Pluciński, dymisjonowany urzędnik Lubelskiego Rządu Gubernialnego<sup>188</sup>.

Sprzysiężeni Lublina znaleźli się w wyjątkowo niebezpiecznym położeniu po aresztowaniu przelożonych. Niepewność jutra zawisła nad młodzieżą. Zdenerwowanie wzrastało z każdym dniem. Spodziewano się dalszych aresztowań. Równocześnie widmo branki Wielopolskiego spędzało sen z oczu spiskowych. Bardziej impulsywni woleli niezwłocznie przystąpić do walki zbrojnej, niż dać się uwięzić lub wcielić do carskiej armii.

O nastrojach panujących wśród części młodzieży lubelskiej dowiedział się Gregorowicz po opuszczeniu aresztu. Uspokoił więc związkowych i kazał im czekać na rozkaz Komitetu Centralnego. Spiskowi czekając równocześnie czuwali, by nie dać się zaskoczyć poborem. Ostrożność nie zawiodła. Gen. Chruszczow depeszcował do Warszawy, że branka w Lublinie odbyła się spokojnie, „wszakże zamiast 126 ludzi wzięto tylko 17 katolików i 10 Żydów, reszty nie było w mieście”<sup>189</sup>, ponieważ, czego nie zaznaczył, znaleźli się w szeregach powstańczych<sup>190</sup>.

<sup>184</sup> Senior wikariuszów kolegiaty zamojskiej do konsystorza diecezji lub., 22 VI 1863 r. AKBL, Rep. 60, II a — 30.

<sup>185</sup> Tamże.

<sup>186</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 120.

<sup>187</sup> Tamże, s. 134—135.

<sup>188</sup> WAPL, KGL (1866) 55, k. 5; AGAD, GP 6254, k. 154 v — 155; H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego...*, Warszawa 1917, s. 252.

<sup>189</sup> A. M. Skałkowski, *Aleksander Wielkopolski w świetle archiwów rodzinnych (1861—1877)*, Poznań 1947, t. III, s. 160; Należy przypuszczać, że Gregorowicz nie miał dokładnych wiadomości, skoro podał, że z Lublina zaledwie 40 kilka osób wykazano na pobór, z których tylko 18 należało do organizacji. K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 149. Za nim poszedł Przyborski, op. cit., t. V, s. 411.

<sup>190</sup> Gen. Chruszczow w rozkazie do wojska z 27 I 1863 r. pisał, że zgodnie z rozporządzeniem namiestnika „wczorajszej nocy” przeprowadzono brankę w Lublinie. W rozkazie tym dziękował gen. Sewastianowi, komendantowi miasta i żołnierzom garnizonu lubelskiego za udział w poborze. W nim zaznaczył również,

Zanim do tego doszło Emilian Władziński i inni konspiratorzy na gwałt dozbrajali się w mieszkaniu felczera Woźniackiego, które znajdowało się w murach klasztoru bonifratów w Lublinie. W pracy tej pomagał im ks. Wojciech Motyczyński, przeor klasztoru<sup>191</sup>.

Zapobiegliwość sprzysiężonych nie poprawiła zbyt katastrofalnej sytuacji w uzbrojeniu oddziałów spiskowych, w skład których na terenie Lublina pod koniec grudnia 1862 r. wchodziło ponad 700 osób. Ogromna z nich większość w dalszym ciągu była bezbronna. Uzbrojenie garstki szczęśliwców składało się przeważnie z kos i nielicznych starych dubeltek. Niektórzy chłopcy dysponowali siekierami i toporami. Pozostali mogli chyba liczyć na „pały” lub drągi.

Wówczas w garnizonie wojsk carskich w Lublinie stacjonowało, bez dymisjonowanych i czasowo lub bezterminowo urlopowanych, 2 774 do brze uzbrojonych żołnierzy<sup>192</sup>.

Przewaga militarna nad siłami sprzysiężonych w Królestwie budziła poważne obawy u Gregorowicza. Toteż gdy w pierwszej połowie stycznia 1863 r. został wezwany do Warszawy, radził odłożyć wybuch powstania na okres późniejszy. Rad tych nie wzięto pod uwagę. Zdecydowano się bowiem na walkę zbrojną w najbliższym czasie, chociaż nie podano daty jej rozpoczęcia<sup>193</sup>. Mimo to Gregorowicz łudził się jeszcze nadzieją, że decyzja ta ulegnie zmianie. Czekał więc kilka dni na wyjaśnienie sytuacji. Tymczasem w Komitecie ostatecznie zwyciężyły: nacisk czerwonych komisarzy wojewódzkich i zdecydowana postawa rewolucjonistów — Zygmunta Padlewskiego i Stefana Bobrowskiego. Leon Frankowski, komisarz woj. lubelskiego, w dniu 18 I 1863 r. przywiózł do Lublina wiadomość o terminie wybuchu powstania<sup>194</sup>.

Niezwłocznie rozesłano odpowiednie rozkazy do placówek terenowych. Dowódca setników, Antoni Zukowski i kurierzy rozjechali się po całym województwie. Wśród członków organizacji! zawrzało. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do rychłego wystąpienia. Przy tym okazało się, że organizacja w woj. lubelskim była zupełnie zaskoczona decyzją Komitetu Centralnego. Wynika to dosyć jasno z treści pism, które nadesłali Gregorowiczowi naczelnicy powiatów po otrzymaniu rozkazów dotyczących wybuchu powstania. Wszyscy oni zgodnie donosili, „że

że schwytyanych rekrutów zbierano w budynku magistrackim, a następnie odprowadzono ich do koszar. Podczas branki — nadmienia Chruszczow — miejscowy garnizon był w pełnej gotowości bojowej, ponieważ spodziewano się ataku powstańców na Lublin. WAPL, NWOL 20, k. 2—3.

<sup>191</sup> O winie ks. Motyczyńskiego dowiedziały się władze śledcze z zeznań felczera Woźniackiego i stróża Kostrowskiego. Sąd wojenny w Lublinie skazał Motyczyńskiego na śmierć przez rozstrzelanie. Audytoriat Polowy złągodził ten wyrok do 1 roku więzienia w kazamatach twierdzy Zamościa. AGAD, GP 6253, k. 53 v — 54; Według P. Kubickiego, *op. cit.*, cz. 3, t. II, s. 265—267, miał to być ks. Wojciech Mataczyński, wikariusz, lat 30.

<sup>192</sup> Sprawozdanie prezydenta Lublina za 1862 r. (zał. nr 15). WAPL, MML, 279/4.

<sup>193</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 143; W. Przyborski, *Dzieje 1863 r.*, t. I, s. 23, twierdzi, że na tym zjeździe w Warszawie postanowiono odłożyć wybuch powstania do wiosny.

<sup>194</sup> F. V. Piasecki, *op. cit.*, s. 89, 91; K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 143, podaje, że L. Frankowski przybył do Lublina 16-go, co budzi pewne wątpliwości.

krok podobny uważają za najzgubniejszy dla narodowej sprawy, że w obecnych okolicznościach nakaz do powstania jest zdradą, celem zniszczenia organizacji i narażenia kraju na klęskę”<sup>195</sup>. Wydaje się, iż opinię tę podzielał ich zwierzchnik — Gregorowicz.

Pesymizm ten był w pewnej mierze następstwem upadku koncepcji politycznych O. Awejde, J. Bogdanowicza i A. Gillera, na które liczyły władze cywilne województwa lubelskiego. Stąd, a jeszcze w większym chyba stopniu ze sprawy chełmskiej, wynikły zaniedbania w przygotowaniach do walki zbrojnej. Jak wiadomo żołnierze armii podziemnej nie mieli broni, a kasy świeciły pustkami.

Nastroje pogrzebowe, w których pogrążyło się kierownictwo sprawy narodowej woj. lub. przed rozpoczęciem powstania, nie wróżyły nic dobrego. Całe szczęście, że znaczna część sprzysiężonej młodzieży lubelskiej wierzyła w zwycięstwo i z niecierpliwością oczekiwała nadejścia nocy z 22/23 stycznia 1863 r. Wreszcie nadeszła i ona.

Pod osłoną ciemności oddział liczący około 100 osób wyruszył z klasztoru bonifratów w stronę Lubartowa. Przeważała w nim młodzież rzemieślnicza. Oddziałem dowodził Michał Malukiewicz, dymisjonowany oficer wojska rosyjskiego. Druga część sprzysiężonych, mająca mniej więcej taką samą ilość ludzi, powoli wymykała się z kościoła bonifratów, by niepostrzeżenie zająć stanowiska wyjściowe do zaatakowania odwachu wojskowego, znajdującego się w gmachu magistrackim. Powstańcy zajmowali je w pobliżu celu ataku. Godziny dla zaczajonych wlokły się powoli, a ich dowódca nie przybywał. Czekano jednak dalej. Dopiero o 7 rano zmarznięci i zawiedzeni spiskowcy rozeszli się do domów. Marzenia o zdobyciu broni nie spełniły się. Przeszkodziło temu, jak się później dowiedzieli, aresztowanie dowódcy<sup>196</sup>.

Gdy w Lublinie sprzysiężeni na próżno oczekiwali na dowódcę oraz hasło do zaatakowania kilkudziesięciu żołnierzy, ich koledzy toczyli uporczywy bój z artylerzystami o armaty pod Lubartowem i z piechotą w samym Lubartowie. Walka przedłużała się, upór wzrastał. Tam spłotyły się nawet polskie kosy z carskimi bagnietami. Garstka walecznych, lecz nie wyćwiczonych i źle uzbrojonych, zaczęła ustępować i zesłała z pola bitwy. Część oddziału wycofywała się w stronę Kurowa. W tym mieście spotkał się z powstańcami Leon Frankowski. Tu oddział nieco wypoczął. W czasie postoju stoczył on kilka drobnych potyczek. Podczas jednej z nich wziął do niewoli Grauerta, znieławidzonego żandarma z Lublina. W Kurowie, z przejeżdżającego furgonu pocztowego, zabrał także 48 000 rubli i pomaszerował w stronę Kazimierza.

W Kazimierzu grupują się żołnierze wojska polskiego. Komendę nad nimi obejmuje b. porucznik armii carskiej, Antoni Zdanowicz, burmistrz Markuszowa. Nie miał on pojęcia o walkach partyzanckich. Nie radził też sobie z karnością w obozie kazimierskim. Najwięcej kłopotu sprawia-

<sup>195</sup> K. Gregorowicz, *Pogląd...*, t. II, s. 157—158.

<sup>196</sup> J. Tymiński do H. Wiercieńskiego, 16 IX 1912. B. Łop., rkp. 1970 oraz S. Tittenbrun, *Krwawy szlak 1863-go r.* (Ze wspomnień weterana 1863 r. o powstaniu w Lubelszczyźnie). „Głos Lubelski”, nr 211 z dnia 5 VIII 1934. Drugi z nich podaje nazwisko Władzińskiego, który miał dowodzić atakiem na odwach w budynku magistrackim. Prawdopodobnie Tittenbrun mylił się, bo Władziński był dziesiątnikiem i nie mógł chyba dowodzić setką.

li mu zawsze studenci z Instytutu Puławskiego. Prawdopodobnie młodzież nie darzyła zaufaniem nałogowego pijanicy. Frankowski, który powierzył mu dowództwo nad partią, liczącą około 700 ludzi, nie miał na niego większego wpływu.

Na wieść o zbliżaniu się ppłk. Miednikowa, nadciągającego z Lublina ze znaczną siłą wojskową, powstańcy opuszczają leże w Kazimierzu i przeprawiają się na drugą stronę Wisły. Malukiewicz dowodzi młodzieżą lubelską, jest on równocześnie zastępcą dowódcy całości, Zdanowicza. Miednikow śledzi ruchy polskiej młodzieży, niepokoi ją i depcze jej po piętach. Wreszcie i on przeprawia się przez Wisłę. Następuje pościg. Pod Słupczą, niedaleko Sandomierza, dochodzi do katastrofy. Tu 8 II 1863 roku, w krótkiej, lecz gwałtownej utarczce ginie, zostaje ranna lub dostaje się do niewoli znaczna część powstańców. Reszta uchodzi do Sandomierza<sup>197</sup>. Nad małym strumykiem pod Słupczą zakończył swoją działalność polityczną i wojskową wielki romantyk-rewolucjonista, Leon Frankowski, który kijami chciał zdobywać karabiny<sup>198</sup>. Ciężko ranny dostaje się do niewoli. Po krótkim pobycie w szpitalu sandomierskim, z polecenia namiestnika, zostaje przewieziony do Lublina<sup>199</sup> i osadzony w więzieniu na Zamku. Porzuca swoich żołnierzy „naczelnik sił zbrojnych województwa lubelskiego”, Zdanowicz i dobrowolnie oddaje się w ręce gen. Chruszczowa<sup>200</sup>. „Oddział Lubelski” przestał istnieć. Zabrakło mu ideowego przywódcy — Frankowskiego. W dniu klęski zdradził go marny dowódca — Zdanowicz.

Młody żołnierz polski był w rozterce duchowej. Nie wiedział co dalej robić. Do domu wracać nie chciał. Postanowił walczyć dalej. Poto przecież opuścił domowe zacisze i zaciągnął się do partyzantki.

Rozproszeni lublinianie wstępują do różnych oddziałów powstańczych, jak na przykład: Langiewicza, Cwieka (Cieszkowskiego), Czerwińskiego, Ruckiego, Wierzbickiego, Lelewela (Borelowskiego), Kruka (Heidenriecha) i in. Biorą czynny udział w licznych potyczkach i walkach na terenie Lubelszczyzny oraz Podlasia. Nie brak ich pod Żyrzynem, gdzie oręż polski odnosi zwycięstwo w dniu 8 VIII 1863 r. Są w kilkanaście dni później (24 VII) w bitwie pod Fajslawicami, która zakończyła się pogromem dla oddziałów powstańczych. Pogrom ten nie załamał ich. Pozostali przy życiu i na wolności walczą dalej. Spotykamy ich w partyzance nawet pod koniec 1864 r.

Przeglądając wykazy aresztowanych za udział w powstaniu oraz wziętych do niewoli w Lubartowie, pod słupczą i Fajslawicami, widzimy w nich wielu robotników i rzemieślników z Lublina. Są tam nazwi-

<sup>197</sup> J. Białynia Chołodecki, *Dowódcy oddziałów w powstaniu styczniowym i współczesne pieśni rewolucyjne*, Lwów 1907, s. 28—29; Z. Kolumna (Nowolecki), *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 50—51; J. Zahorska, *Frankowski Leon, Polski słownik biograficzny*, Kraków 1948, t. VII/1, s. 94—95; M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, Warszawa 1906, cz. 6-ta, s. 41—42 i n.

<sup>198</sup> F. Kuropatwiński, *Ze wspomnień młodości (1875—1893)*... Księga pamiątkowa siedlczan, W-wa 1927, s. 214; J. Białynia Chołodecki, *op. cit.*, s. 28—29; M. Berg, *op. cit.*, cz. 6-ta, s. 39.

<sup>199</sup> WAPL, NWOL 16, k. 60.

<sup>200</sup> W. Przyborowski, *Dzieje 1863 r.*, t. I, s. 214; M. Berg, *op. cit.*, s. 41—42.



ska: stolarzy, rzeźników, szewców, krawców, kowali, subiektów sklepowych, drukarzy oraz służby domowej. Z tej ostatniej grupy społecznej nawet kobiety brały udział w powstaniu. Do walczących z bronią w ręku należy zaliczyć przede wszystkim służącą, Barbarę Sobczakównę. Gdy wybuchło powstanie miała zaledwie 17 lat i na utrzymaniu matkę. Mimo to włożyła mundur i walczyła kolejno w trzech oddziałach partyzanckich. W jednej z bitew pchnięta kilkakrotnie bagnetem dostała się do niewoli, a potem poszła na Sybir<sup>201</sup>. Czeladź rzemieślnicza, która w znacznym procencie nie umiała czytać, ani pisać, nie tylko przeważała w oddziale biorącym udział w bitwie o Lubartów, lecz dominowała wśród powstańców pochodzących z tutejszego miasta i w późniejszym okresie, aż do zakończenia zmagających zbrojnych o wyzwolenie społeczne i narodowe. Niektórzy z niej zachęcali chłopów do wzięcia udziału w walce<sup>202</sup>.

Prezydent Lublina w sprawozdaniu za 1863 r. donosił gubernatorowi o stagnacji w handlu i zarobkowaniu, upadku kredytu oraz braku rąk do pracy, bo modzież wciągnięto do powstania<sup>203</sup>. Wielu rzemieślników pozbawionych czeladzi zostało biedakami<sup>204</sup>.

Obok młodzieży robotniczej i rzemieślniczej partyzantami byli również mieszczenie, którzy nie zajmowali się pracą fizyczną, jak np. Szumski, czy synowie prezydentów Lublina, Edmund Wroncki i Domański<sup>205</sup>.

Udział uczniów miejscowego liceum, utworzonego z gimnazjum<sup>206</sup>, był też znaczny. W Noc Styczniową 8 z nich wyszło z Lublina<sup>207</sup>. Zabrali oni z sobą prawdopodobnie stróża szkolnego, Franciszka Sandowskiego, zupełnego analfabetę, któremu zresztą nie poszczęściło się w Lubartowie<sup>208</sup>. Część z pozostałych w mieście chciała się uzbroić w broń żołnierszą kwaterujących w budynku magistrackim, ale jak już zaznaczono, plan ten nie został zrealizowany.

Sale szkolne przeznaczone dla starszej młodzieży świeciły niemal pustkami. Przyczyną tego zjawiska były wieści nadchodzące do Lublina o przebiegu działań wojennych na terenie kraju. Koledzy lub znajomi uczniów polegli, dostali się do niewoli, albo zostali aresztowani. Pozostali przy życiu tułali się po lasach. Rozpacz targała młodymi sercami.

<sup>201</sup> WAPL, KGL (1869) 58, k. 133—134 v; NWOL 25, k. 143, 145 v; M. Bruchnalska, *op. cit.*, s. 246. Sobczakówna ur. się w Kiełczewicach, pow. lubelski.

<sup>202</sup> Jan Niewiarowski, rzeźnik. AGAD, NWOL (wykaz alfabetyczny aresztowanych za udział w powstaniu).

<sup>203</sup> WAPL, MML 279/4.

<sup>204</sup> Tamże. Wiadomość tę przekreślono w minucie sprawozdania.

<sup>205</sup> Domański służył początkowo w oddziale Zdanowicza, a następnie Langiewiczza. B. Lop., rkp. 1970. Wroncki, student Szkoły Głównej wydziału prawnego, walczył pod Mierosławskim i w partii Mieleckiego. Z Syberii wrócił do kraju w 1870 r. Pracował na drogach żelaznych — terespońskiej i nadwiślańskiej. H. Ostoja Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 i pobytu na Syberii*, Warszawa 1916, s. 97.

<sup>206</sup> Liceum istniało od 1 X 1862 — grudnia 1864 r., a następnie przywrócono tej szkole dawną nazwę — gimnazjum. WAPL, GWL 867, k. 154, 219—222; RGL—Adm. 792, k. 70.

<sup>207</sup> WAPL, GWL 867, k. 177 v.

<sup>208</sup> Tam dostał się do niewoli, a następnie został wcielony do carskiej armii. Po odbyciu służby wojskowej przebywał na osiedleniu. Na skutek starań żony mieszkającej w Kamionce (sam on zresztą stamtąd pochodził), wrócił do kraju przy końcu maja 1902, zmarł w Kamionce w grudniu tegoż roku. WAPL, KGL (1901) 239, k. 3—3 v, 5, 11, 15 v — 16, 17 — 18 v, 27, 31.

Nie było nastroju do nauki. Rodzice zabierali swoich synów do domów, by ustrzec ich przed wzięciem udziału w walce. Wielu licealistów nawet samodzielnie zrezygnowało z dalszej nauki. Wyjeżdżali oni do stron rodzinnych z nadzieją, że tam znajdą większe możliwości dostania się do partii. Najczęściej przeczucia ich nie zawiodły. W szeregach powstańczych niektórzy z nich dosłużyli się nawet stopni oficerskich lub zginęli bohaterską śmiercią.

Z Lublina przedostać się do oddziału było niezwykle trudno. Tu wojsko strzegło rogatek, legitymowało przekraczających je, a przy najmniejszym podejrzeniu — aresztowało. Dla tych jednak, którzy tęsknili za wolną Polską nie było trudności. Nie napotkali ich także licealiści z 4-tej klasy: Zygmunt Mokwski, Edward i Ksawery Wiercieńscy<sup>209</sup>. Nie próbowali wyjść przez roгатkę, w obawie przed zatrzymaniem, tylko od razu skierowali się ku Bystrzycy, którą przepłynęli w lutym 1863 r. Zmęczeni długim marszem zasnęli pod drzewem. Zauważył ich przejeżdżający tamtędy kwesterz i odwiózł do Pomianowskiej w Podlesiu. Ta z kolei przekazała ich partii Cieszkowskiego, znajdującej się pod Turbinem. Niestety chciało, że tego dnia doszło do potyczki zakończonej przegraną dla powstańców. Zginął w niej Ksawery Wiercieński, rodzony brat Pomianowskiej, Edward Wiercieński został ranny, a Mokwski dostał się do niewoli<sup>210</sup>.

W marcu 1863 r. Kom. Rządowa WR i OP poleciła częściowo rozwiązać kl. VII liceum, ponieważ jej uczniowie „pomimo napomnienia zwierzchności szkolnej — ucznia Balińskiego, wstęp do szkoły wzbroniony sobie mającego do nieposłuszeństwa nakłaniali”<sup>211</sup>. Wydaje się, że decyzja ta spowodowała z czasem całkowitą likwidację tej klasy w 1863 r. W sposób pośredni przyczyniła się ona również do zasilenia oddziałów partyzanckich nowymi ochotnikami.

Na zakończenie przeglądu wydarzeń dotyczących liceum, należy zaznaczyć, że w r. szk. 1862/63 ruch uczącej się tam młodzieży był bardzo duży. W ciągu tego roku liczba uczniów spadła niemal do połowy. Jest to zjawisko raczej wyjątkowe. Wskazuje na nie, przynajmniej w pewnej mierze, wykaz statystyczny uczniów gimnazjum i liceum lubelskiego z lat 1860—1864<sup>212</sup>.

Rok szkolny	Zapisało się	Ubyło	Pozostało do końca roku
1860/61	436	38	398
1861/62	523	33	490
1862/63	706	340	366
1863/64	496	15	481

<sup>209</sup> WAPL, GWL 867, k. 151 v, 185. Z. Mokwski miał lat 16, E. Wiercieński, l. 15, K. Wiercieński, l. 14. WAPL, MML 1005/2, k. 54 v — 55.

<sup>210</sup> N. z W(ierce)ńskich — Sł(u)ckiej, Wspomnienia, „Ziemia Lubelska”, nr 523 z 22 X 1916 r.; S. Brykczyński, Moje wspomnienia. R. 1863, Warszawa 1960, s. 11—14, nadał całej tej sprawie powieściowy charakter i w pewnej mierze pomniejszał fakty.

<sup>211</sup> WAPL, GWL 867, k. 178 v.

<sup>212</sup> Jest to część zestawienia przygotowanego przez liceum dla władz gubernialnych w r. 1864. WAPL, RGL — Adm. 792, k. 70.

Razem z młodszymi kolegami znosili trudy życia wojennego byli uczniowie gimnazjum, jak np. Konstanty Nikolski i Henryk Wiercieński. Pierwszy z nich zginął na początku powstania, drugi po tułaczce partyzanckiej męczył się przez pewien czas na Syberii.

Żołnierzem ruchu zbrojnego był także Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), który ukończył czteroklasową szkołę powiatową w Lublinie i V kl. „powiatówki” w Siedlcach. Służył on w oddziale „Dzieci Warszawskich” pod dowództwem Żychlińskiego. Następnie przeszedł do partii Zielińskiego, operującej na Podlasiu. Koledzy-powstańcy lubili go i nazywali „filozofem” z powodu rozległej wiedzy, jaką już wtedy posiadał. Niedługo jednak cieszyli się jego obecnością w szeregach powstańczych. W pierwszej potyczce, stoczonej przez oddział Zielińskiego, Prus otrzymał silną kontuzję i stracił przytomność. Dopiero po zakończonej walce znaleziono go leżącego na polu, skąd został przewieziony do jednego z okolicznych dworów<sup>213</sup>. Później miał się leczyć w szpitalu łukowskim. Po pewnym czasie został osadzony w więzieniu na Zamku Lubelskim. W początkach maja 1864 r. odzyskał wolność. Jesienią tego roku rozpoczął naukę w 6 klasie liceum lubelskiego<sup>214</sup>.

Więcej szczęścia w ruchu narodowym niż Prus, miał kpt. Zdzisław Skłodowski, syn dyrektora gimnazjum lubelskiego. Był on adiutantem Lelewela — Borelowskiego.

Mury tej szkoły opuścili również dowódcy oddziałów partyzanckich: Kazimierz Bogdanowicz, Piasecki, Świdziński i Gustaw Zakrzewski<sup>215</sup>.

Stanowiska komisarzy wojewódzkich zajmowali absolwenci tutejsze gimnazjum: Antoni Skotnicki i Gustaw Wasilewski<sup>216</sup>.

Nie sposób na tym miejscu wymienić wszystkich mniej lub więcej znanych powstańców, którzy w tej szkole zdobywali wiedzę i kształtowali swoje charaktery.

W okresie powstania pracowała w Lublinie znaczna grupa urzędników państwowych i prywatnych. Liczyła ona około 600 osób<sup>217</sup>. Nie było jednak wśród nich tego zapału do walki zbrojnej, jaki cechował prosty lud miejski i młodzież szkolną. Toteż w szeregach wojska polskiego są słabo reprezentowani. Znaleźli się tam przede wszystkim kanceliści i aplikanci zatrudnieni w sądownictwie i Lubelskim Rządzie Gubernialnym<sup>218</sup>. Ich koledzy, pracujący w innych urzędach, byli raczej ostrożniejsi i za broń chwyтали w sporadycznych wypadkach.

Miejscowi młodzi księża też wzięli czynny udział w ruchu partyzanckim. Do takich m. in. należeli: ks. Alfons Pleszczyński z zakonu dominikanów, kapelan w partiach Cwieka i Ruckiego<sup>219</sup> oraz ks. Kajetan

<sup>213</sup> W. Herodyński, *Rok 1863*, Warszawa 1916, s. 37—43.

<sup>214</sup> J. Dobrzański, *Czasy szkolne Bolesława Prusa w świetle źródeł archiwalnych*, „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1949, t. I, s. 165.

<sup>215</sup> WAPL, GWL: 502, 763, 764, 776, 777 i in. źródła.

<sup>216</sup> WAPL, GWL: 763, 764, 778 i in. źródła.

<sup>217</sup> Załącznik nr 12 do sprawozdania prezydenta Lublina za r. 1862, WAPL, MML 275/7.

<sup>218</sup> WAPL, RGL — Adm. 1638, k. 260—260 v, 262—262 v.

<sup>219</sup> Ks. Alfons Pleszczyński został zesłany na Sybir do ciężkich robót w fabrykach na lat 6. AGAD, GP 6254, k. 87 v — 88; P. Kupicki, *op. cit.*, t. III, cz. 1, s. 657.

Brudnicki, karmelita, który przez pewien czas przebywał w oddziale Wierzbickiego<sup>220</sup>.

Mieszkańcom Lublina, w walce o wyzwolenie ojczyzny, pomagała nawet grupka żołnierzy rosyjskich, która z miejscowego garnizonu zbiegła do oddziałów powstańczych<sup>221</sup>. Porucznikiem kosynierów był nieznanego nazwiska Rosjanin, zatrudniony uprzednio w charakterze pisarza w kancelarii podpułkownika Sołłohuba, szefa sztabu gen. Chruszczowa w Lublinie. Z obozu powstańczego pisywał on listy do swych dawnych kolegów zachęcając ich do pójścia jego śladami. W czasie pogromu pod Fajslawicami dostał się do niewoli. Podczas przeglądu jeńców Sołłohub poznał dawnego pisarza. Korzystając z tej okazji polecił mu wskazać naczelników i oficerów powstańczych. Ten pokazując na siebie bez wahania odpowiedział: „oprócz mnie nie ma tu nikogo”. Po chwili już nie żył. Rozstrzelano go bez sądu na oczach wszystkich. „Była to straszna i bolesna dla nas chwila” — wspomina Ludwik Jastrzębiec - Zielonka. „Rodowity Rosjanin pod wpływem idei wolności walczył przy nas jako prawy syn naszej ojczyzny”<sup>222</sup> i za to poniósł śmierć męczeńską.

Podobny los spotkał później w Lublinie kilku żołnierzy rosyjskich, którzy razem z Polakami walczyli z caratem<sup>223</sup>.

Żydzi lubelscy, jak zresztą i innych miast Królestwa, byli nadzwyczaj rzadko reprezentowani w oddziałach partyzanckich<sup>224</sup>. Znaczne natomiast usługi oddali sprawie narodowej, współpracując z powstańcami. Grupa miejscowych Żydów sprzedawała im broń, proch, żywność, gazety, papierosy i tytoń. Zopatrywała ich także w sukno. Krawcy żydowscy szyli mundury dla polskich żołnierzy. W tych wszystkich operacjach Żydzi wykazywali dużo przedsiębiorczości, sprytu, a nawet odwagi<sup>225</sup>.

Ludność polska była całym sercem po stronie walczących. Spieszyła im zawsze z bezinteresowną pomocą, nie zwracając uwagi na groźbę jej z tego powodu niebezpieczeństwo.

W mieszkaniu kominiarza, Jana Szelągowskiego, zbierali się rewolucjoniści na tajne narady<sup>226</sup>.

Aleksander Januszewicz, pomoc. prokuratora Lub. Trybunału Cywilnego, miał odegrać znaczną rolę wśród powstańców zbierających się w klasztorze bonifratów. Ukrywał też ludzi, którzy zostali ranni w Lubartowie w Noc Styczniową.

Dominik Maślakiewicz, podpisarz wymienionego trybunału, brał czynny udział w rewolucyjnej organizacji.

<sup>220</sup> Ks. Kajetan Brudnicki poszedł na 12 lat do katorgi w kopalniach. WAPL, KGL (1876) 51, k. 5—6; P. Kubicki, *op. cit.*, t. III, cz. 1, s. 705—706.

<sup>221</sup> WAPL, NWOL 20, k. 28—28 v, 35—37 v, 45 v — 46 i n.

<sup>222</sup> L. Jastrzębiec Zielonka (Adolf Jankowski), *Wspomnienia z Syberii od r. 1863—1869*, Lwów 1886, s. 261; P. Łossowski i Z. Młynarski, *Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1959, s. 112.

<sup>223</sup> WAPL, NWOL 20, k. 27 v — 28, 28 — 28 v, 39 — 39 v, 45 v — 46 i n.

<sup>224</sup> Motel Fawilowicz z Lublina był w partii ks. Brzóska. Zesłany do ciężkiej pracy w twierdzach na 8 lat. AGAD, GP 6255, k. 28 v — 29.

<sup>225</sup> AGAD, NWOL (wykaz alfabetyczny...); WAPL, KGL (1868) 86, k. 1 v — 2 i n. oraz NWOL 17, k. 91.

<sup>226</sup> WAPL, Zarząd Zandarmerii (Wykaz alfabetyczny ziemian, księży, dzierżawców i urzędników zamieszkałych w pow. lub...), bez syg., k. 337 v.

U Jana Borkowskiego, pomoc. archiwariusza sądu kryminalnego, ukrywała się znana kurierka z Lublina, Wiśniewska (Wiszniewska)<sup>227</sup>.

Karol Winiarski, ekspedytor lubelskiego biura pocztowego, rozpoznał konspiracyjne wydawnictwa<sup>228</sup>. Jego koledzy, Głębocki i Maikowski, przyjmowali powstańczą korespondencję<sup>229</sup>.

Z miejscową organizacją współpracowała także służba domowa. Piśmi o tym 31 I 1864 r. nieznanym z nazwiska korespondent lubelski „Dziennika Powszechnego”. Nie wiem, jak u was w Warszawie — zaznacza on — lecz u nas w Lublinie, rzecz można, zupełnie jesteście ostrzeżeni... plakatami i innymi pociskami prasy podziemnej, jakkolwiek dosyć przestarzałymi...

Wychodząc z domu zdaje się nie zostawiasz na stołach żadnych papierów; powracając znajdziesz tu lub ówdzie leżący arkusz papieru. Pierwsze, co na myśl przychodzi jest, że to pozew sądowy i czytasz — zupełnie co innego. Kto tu był, pytasz służby? — Nikt, proszę pana. — Któż ten papier zostawił? — Nie wiemy. Otóż i po całym śledztwie”...<sup>230</sup>.

Wydaje się, że ogół policji lubelskiej też sprzyjał powstaniu. Tylko „inspektor policji Jackowski, znany łotr i pijak, prawa ręka Chruszczowa”,<sup>231</sup> dawał się we znaki miejscowej i zamiejscowej ludności<sup>232</sup>. Był on zdecydowanym wrogiem ruchu narodowego i oddanym sługą carskim. Toteż organizacja rewolucyjna miała się wobec niego na ostrożności. Całe szczęście, że nie grzeszył on inteligencją, więc dla zorganizowanych nie był zbyt dużym postrachem. Rewolucjoniści mieli zresztą w policji swoich ludzi, którzy docierali nawet do notatek Jackowskiego. Pewne dane zdają się wskazywać, że stosunki między urzędowymi stróżami bezpieczeństwa, a miejską policją powstańczą i tutejszymi władzami podziemnymi układały się dosyć dobrze. Zauważył to gen. Chruszczow i pod koniec 1863 r. zreorganizował policję. Usunął z niej elementy podejrzane i niepewne. Na ich miejsce wprowadził zaufanych żołnierzy. Siły policji wzmocnił. Zmienił też inspektora<sup>233</sup>. Z czasem na czele policji stanął sztabkapitan Jefimow, policmajster Lublina<sup>234</sup>. Sytuacja stała się groźna. Mimo to, niektórzy Polacy, pozostający jeszcze w szeregach policji, nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Nawet wczesną wiosną 1864 r., gdy powstanie goniło resztkami sił, starali się w miarę możliwości oszczędzać ludzi pracujących dla ojczyzny. O takim wypadku wspomina jeden z pamiętnikarzy. Miał on przebieg następujący: W mar-

<sup>227</sup> WAPL, KGL — Taj. (1863) 17, k. 27—36.

<sup>228</sup> WAPL, Policmajster m. Lublina, bez syg., k. 79 — 79 v, 81; Por. *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego* pod red. E. Halicza, Warszawa 1960, t. II, cz. 2, s. 169.

<sup>229</sup> *Proces R. Traugutta...*, t. II, cz. 2, s. 169.

<sup>230</sup> „Dziennik Powszechny”, nr 35 z 13 II 1864 r.

<sup>231</sup> Na podstawie prywatnej korespondencji z Lublina, „Niepodległość”, nr 2 z 25 VII 1863 r.

<sup>232</sup> Tamże.

<sup>233</sup> Gen. Kostanda do gub. lub., 13 VIII 1864, WAPL, RGL — Woj. 19, k. 271 v; Sprawozdanie prezydenta Lublina za 1863 r. WAPL, MML 279/4.

<sup>234</sup> WAPL, RGL — Woj. 19, k. 271 v.

cu, czy kwietniu 1864 r.<sup>235</sup>, z polecenia Jefimowa, do Moszenek w pow. lubelskim, wybrał się komisarz II cyrkułu Słobodziński<sup>236</sup> wraz ze swoim pomocnikiem Franciszkiem Cholewickim<sup>237</sup>. Mieli tam aresztować kurierkę Wiśniewską. Towarzyszyło im 10 kozaków i „milocjan”<sup>238</sup>. W tamtejszym dworze, należącym do Wołowskiego, bawiącego w tym czasie poza domem, przebywał chwilowo znany powstaniec i wysoki dostojnik organizacji w województwie lubelskim — Bolesław Anc. Słobodziński po przybyciu na miejsce od razu zrozumiał z kim ma do czynienia. Postanowił go ocalić. Z miejsca wmówił w niego, że jest gospodarzem domu — panem Wołowskim i tak do końca tej nocnej wizyty traktował Anca. W czasie rewizji wynikła groźna sytuacja. W stajni kozacy znaleźli bryczkę i powstańcze konie. Dowiedzieli się także, że we dworze ukrywa się powstaniec. Kozak zameldował o tym komendantowi ekspedycji, Słobodzińskiemu. Słyszając to Anc, zrozumiał, że jest zgubiony, lecz odbierający meldunek nie stracił zimnej krwi. Porwał się z miejsca i szepnąwszy ukradkiem Ancowi „nie lękaj się pan!” dopadł donosiiciela. Za chwilę pobity i związany kozak stał pod strażą i miał odpowiadać tylko na pytania Słobodzińskiego<sup>239</sup>. Anc odetchnął z ulgą. Mijała noc. Świtało. Przed gankiem dworu w Moszenkach stał powóz Anca, w którym siedziały: kurierka Wiśniewska<sup>240</sup> i gospodyni prawdziwego Wołowskiego.

Dowódca oddziału, wymyślając Ancowi w dalszym ciągu po rosyjsku, znalazł chwilę, aby mu szepnąć przed odejściem po polsku „w pół godziny po moim odjeździe, niech pana tu nie będzie, a wtedy uwierzę — wspomina Anc — iż ten człowiek z całą samowiedzą chciał mnie ocalić”<sup>241</sup>. Z aresztowanymi kobietami ekspedycja odjechała do Lublina. Anc ukrył się w lesie i ocalał.

Pomagali też powstaniu dominikanie lubelscy. W ich klasztorze mieli ostoję członkowie miejscowej organizacji. Ukrywali się tam również emisariusze Rządu Narodowego. Zakonnicy głosili podburzające kazania, zachęcając nimi wiernych do wzięcia udziału w walce zbrojnej<sup>242</sup>.

Kurierki: Izabella Bieczyńska, Wiśniewska i in. dostarczały broni oddziałom powstańczym. Przenosiły rozkazy, kontaktowały z sobą rozproszone partie. Były łączniczkami między władzami cywilnymi i wojskowymi. Dawaly znać o ruchach wojsk rosyjskich. W wielu wypadkach stawały się okiem i uchem dowódców partyzantki. Zawsze cechowała je

<sup>235</sup> Anc podaje kwiecień 1864 r. B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861—1864*, Prody 1907, s. 123; Major Zawadzki, naczel. woj. pow. lub. wymienia marzec i mylnie r. 1863. WAPL NWOL 30, k. 21—21v.

<sup>236</sup> WAPL, NWOL 30, k. 21—21 v; Anc, *op. cit.*, s. 125—126, zamiast Słobodzińskiego błędnie wymienia inspektora policji Jackowskiego. Jackowski w tym czasie (wiosna 1864) był prezydentem Lublina.

<sup>237</sup> Cholewickiego przyjęto do policji 11 III 1864 r. On i Wojciech Cyfracki, też policjant, należeli uprzednio do organizacji rewolucyjnej. WAPL, MML 63, k. 1—1 v, 3 i n. Do policji skierowała ich prawdopodobnie władza podziemna.

<sup>238</sup> WAPL, NWOL 30, k. 21—21 v.

<sup>239</sup> B. i J. Anc, *op. cit.*, s. 126.

<sup>240</sup> Tamże; Wiśniewska (Wiszniewska), wdowa, l. 29, mieszkała w Lublinie i zajmowała się pracami ręcznymi. Za udział w powstaniu skazana na 6 miesięcy więzienia w kazamatach twierdzy dęblńskiej. WAPL, NWOL 25, k. 143 v, 146.

<sup>241</sup> B. i J. Anc, *op. cit.*, s. 126.

<sup>242</sup> „Czas”, nr 209 z 10 XII 1864r; P. Kubiccki, *op. cit.*, t. III, cz. 1, s. 655—656.

odwaga połączona z brawurą i demokratyczne podejście do sprawy. Lublin miał dać początek „instytucji” kurierek.

Mieszczanie wspierali także moralnie walczących. Serdecznie radowali się ich sukcesami. Rozpaczali z powodu porażek i klęsk. Powodów do smutku było więcej niż do radości.

Gdy wziętego do niewoli Kazimierza Bogdanowicza prowadzono przez Lublin, patriotyczna ludność, gotowa wszystko oddać dla dobra ojczyzny, licznie wyległa na ulice. Chciała bowiem przywitać i równocześnie pożegnać znajomego sobie dzielnego młodzieńca<sup>243</sup>.

W kilka miesięcy później nastąpiła nowa manifestacja, świadcząca, że Lublin nie kapituluje pod ciosami, wierząc, iż z nich musi się narodzić zwycięstwo. Doszło do niej w następujących okolicznościach: Wojciech Mazurkiewicz, czeladnik szewski, ciężko ranny w Lubartowie (1863), dostał się do niewoli, a następnie został umieszczony w szpitalu bonifratów w Lublinie. Tu umiera w czerwcu tegoż roku. Bez zezwolenia Rządu Gubernialnego zwłoki przeniesiono o świcie do kościoła bernardynów<sup>244</sup>. W południe 22 VI odbył się uroczysty pogrzeb. Wzięły w nim udział ogromne tłumy ludności z miasta i okolicy. „Wszystkie stany i wyznania, wszystkie cechy wyszły, aby pomodlić się za mężnego, oddać należny szacunek obrońcy ojczyzny”<sup>245</sup>. Panny kolejno niosły trumnę ze zwłokami zmarłego, którą zdobiły wieńce laurowe i z białych róż. Każda z kobiet trzymała w ręku bukiet kwiatów, by przyozdobić nim mogiłę żołnierza polskiego<sup>246</sup>.

W latach powstania ludność miejska dojrzewała wewnątrz. Jej myśli tułały się po polach i lasach, skąd dochodziły wieści o bitwach i potyczkach. Ruchliwe dawniej miasto — zamarło. Na twarzach ludzi malowały się powaga i zatroskanie. Kobiety polskie, bez wyjątku, nosiły ciężką żałobę. Nawet Rosjanki ubierały się w czarne suknie, by uniknąć ulicznego skandalu. Na kobietę bowiem, która by się ukazała w mieście bez żałoby, rzucali się uliczni malcy oraz dorośli patrioci i zrywali z niej odzież<sup>247</sup>. Spojrzenia, kierowane w stronę carskich oficerów, cechowały gniew i nienawiść<sup>248</sup>. Mieszkańcy Lublina — wspomina oficer kawalerii rosyjskiej, Ponomarew — uważali ich za swoich śmiertelnych wrogów<sup>249</sup>. Ponomarew i jego koledzy, zwiedzający miasto, współczuli Polakom i dlatego jakiś ciężar smutku przygniatał ich serca<sup>250</sup>.

Oficer ten, przechodząc z kolei do toczących się walk, zaznacza, iż straty rosyjskie były duże, ponieważ młodzież polska biła się dzielnie, chociaż dolna granica jej wieku wahała się od 12—15 lat<sup>251</sup>. Dowództwo

<sup>243</sup> „Czas”, nr 66 z 21 III 1863 r.

<sup>244</sup> AKBL, Rep. 60 IIa — 30.

<sup>245</sup> „Czas”, nr 154 z 10 VII 1863 r.

<sup>246</sup> Tamże.

<sup>247</sup> I. N. Ponomarew, *Wspominania o polskom miatieżu 1863 goda*, „Istoriczeskij Wiestnik” 1897 (wrzesień), s. 742.

<sup>248</sup> Tamże.

<sup>249</sup> Tamże.

<sup>250</sup> Tamże.

<sup>251</sup> Piotr Kuflewski z Lublina, lat 12, był służącym w Jakubowicach. Wziął udział w partyzantce i dostał się do niewoli. AGAD, NWOL (wykaz alfabetyczny...); I. N. Ponomarew, *op. cit.*, s. 743, podaje dolną granicę wieku tej młodzieży na 14—15 lat.

jednak tych bohaterskich dzieci było nieudolne. Niemal na każdym kroku popełniało błędy taktyczne i strategiczne.

Gen. Chruszczow, naczelnik wojenny oddziału lubelskiego, był zaskoczony wybuchem powstania. Obawiał się ataku powstańców na Lublin. Dlatego całymi dniami i nocami trzymał wojsko w pogotowiu bojowym. Wzmocnione patrole rozsyłał po ulicach miasta. Wkrótce zabrał się też energicznie do likwidacji ruchu zbrojnego. Rozpoczął od miejscowych przywódców. Zatwierdził wyrok polowego sądu wojennego, skazujący na karę śmierci: Barszczewskiego, Błońskiego, Kochańskiego i Moliczkiego, pochodzących z Lublina oraz Józefa Meskuła, policjanta z Kamionki. Poleciał ich rozstrzelać 3 II 1863 r.<sup>252</sup> Rozkaz wykonano. Rozstrzelano 4-ch powstańców za koszarami świętokrzyskimi w Lublinie. Śmierci uniknął tylko Moliczki. W późniejszym czasie stracono tu również Kazimierza Bogdanowicza i Leona Frankowskiego<sup>253</sup>. Na żądanie Chruszczowa usunięto prezydentów Lublina — Wronckiego i Domańskiego. Miejsce ostatniego zajął inspektor policji, Jackowski. Gen. Chruszczow powiększył ilość cyrkulów policyjnych w mieście z 2 do 3-ch. W listopadzie 1863 r. rozkazał zwolnić 8 etatowych dozorców policyjnych. Zastąpiło ich 22 zaufanych żołnierzy<sup>254</sup>, którym polecił czuwać nad niespokojnym miastem. Zreorganizowana policja aresztowała wydawcę rewolucyjnych ulotek, Jurkowskiego<sup>255</sup>. Z jej pomocą Chruszczow przeredził szereg, a nawet, jak pisze gen. Kostanda, zlikwidował rewolucyjną policję w mieście, za co miał otrzymać nagane konspiracyjny naczelnik Lublina<sup>256</sup>.

Źródła archiwalne zdają się wskazywać na współpracę niektórych mieszkańców Lublina z władzami carskimi przy dławieniu powstania. Do nich miał należeć nauczyciel Sawicki, który przejeżdżając przez Zwolen, jako podejrzany o szpiegostwo, został zatrzymany przez tamtejszych mieszczan, Józefa Grudzińskiego i kasjera magistratu, Andrzeja Ciesielskiego. Powstańcy z tego miasta, Brzozowski i Przesławski, powiesili go koło Zwolenia<sup>257</sup>.

Posądzono o to samo przestępstwo Aleksandra Piotrowskiego. Żandarmeria narodowa aresztuje go w karczmie sernickiej. Po natychmiastowym śledztwie Piotrowski zawisł na brzozie cementarnej<sup>258</sup>.

Zdrajcy, czy ofiary pomyłek żandarmerii narodowej? Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie.

Natomiast można stwierdzić, że Jan Krypiakiewicz oddał pewne „usługi” walczącym z powstańcami<sup>259</sup>.

<sup>252</sup> WAPL, NWOL 20, k. 4—5.

<sup>253</sup> K. Bogdanowicz z Nadrybia, w okresie powstania dzierzawca Łowczy pod Chełmem, został rozstrzelany 6 III 1863 r. AGAD, GP 6250, k. 57v—58; WAPL, NWOL 20, k. 16v; S. Liniewski, *op. cit.*, t. I, s. 279, 309; B. Limanowski, *op. cit.*, s. 212; L. Frankowskiego powieszono 16 VI 1863 r. WAPL, NWOL 20, k. 24—25.

<sup>254</sup> Sprawozdanie prezydenta Lublina, Jackowskiego, za 1863 r. WAPL, MML 279/4.

<sup>255</sup> Gen. Kostanda do gub. lub., 13 VIII 1864 r. WAPL, RGL — Woj. 19, k. 271v.

<sup>256</sup> Tamże.

<sup>257</sup> WAPL, KGL (1867) 143, k. 2—2v; zob. także H. Cederbaum, *op. cit.* s. 412. Zginął w sierpniu 1863 r.

<sup>258</sup> WAPL, KGL (1866) 63, k. 11—11v. Stracony w sierpniu 1863 r.

<sup>259</sup> KGL (1867) 49, k. 40.



Zdecydowanym wrogiem powstania okazał się wzmiankowany już korespondent z Lublina, który w dniu 31 I 1864 r. pisząc do „Dziennika Powszechnego”, radził Rządowi Narodowemu przenieść się za granicę i zakończyć walkę zbrojną<sup>260</sup>.

Podporą tronu był Esel Askenazy,<sup>261</sup> rabin synagogi lubelskiej. Podczas ruchu zbrojnego utrzymywał w posłuszeństwie, dla „prawego rządu”, przytłaczającą większość swoich wiernych. Nic też dziwnego, iż car nie zapomniał o nim i ukazem z 30 V 1865 r. nagroził go honorowym obywatelstwem. Namiestnik Berg, za te same usługi, ofiarował mu srebrny medal z napisem „za przychylność”<sup>262</sup>.

Władze zaborcze wspierali także: Lejba Lewkowicz i Szlema Junkszajn. Pierwszy z nich otrzymał za to 200 rubli<sup>263</sup>.

Działo się coraz gorzej. Polegli w boju spoczywali po lasach, polach i wiejskich cmentarzach. Wzięci do niewoli przebywali na Zamku Lubelskim. Tam również lokowano podejrzanych o przynależność do rewolucyjnej organizacji. Wiele osób znajdowało się pod tajnym nadzorem policji. Ludzie skompromitowani i w porę ostrzeżenia opuszczali kraj, uchodząc do Galicji.

Wojenna komisja śledcza nieustannie badała aresztowanych i wziętych do niewoli. Sąd polowy ferował często surowe wyroki. Skazani wędrowali do ciężkiej pracy w kopalniach lub syberyjskich twierdzach. Szli też na osiedlenie, albo do wojska.

Na Lublin nałożono wysoką kontrybucję (11.383 rub., 92 kop.), którą miasto musiało zapłacić na początku 1864 r.<sup>264</sup> Do niejednego domu zaglądała bieda. Cały szereg zgrzybiałych ojców i matek oraz niemowląt pozbawionych opieki, przez wejście w szeregi powstańcze ich żywicieli, musiało ulec pod ciosami niedostatku i nędzy<sup>265</sup>. Pod koniec 1863 r., mimo przyrostu naturalnego, ludność Lublina, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zmniejszyła się o 73 osoby<sup>266</sup>.

Znaczne siły wojskowe likwidowały drobne oddziały powstańcze. Represje stosowane wobec miast, wsi i dworów stawały się coraz skuteczniejsze. Uwłaszczenie chłopów z 2 III 1864 r. było dalszym poważnym ciosem dla ruchu zbrojnego w kraju. Dlatego też na wiosnę 1864 r. coraz rzadziej rozlegały się strzały. Powstanie konało. Morale narodu słabło.

Na terenie Królestwa, pod presją władz zaborczych, pojawiają się wiernopoddańcze adresy. Podpisują je: chłopci, mieszczenie, szlachta, księża i Żydzi<sup>267</sup>. Najwięcej tego rodzaju dokumentów złożono „u podnóżka tronu” w pierwszych trzech miesiącach 1864 r.

<sup>260</sup> „Dziennik Powszechny”, nr 35 z 13 II 1864 r.

<sup>261</sup> Gub. lub. do mag. m. Lublina, 18 VII 1864 r. WAPL, MML 1404. W aktach występuje także: „Askinazel”, „Aszkenazy”, „Askinazy”. WAPL, KGL (1867) 126, k. 5; MML 1404.

<sup>262</sup> WAPL, MML 1404.

<sup>263</sup> WAPL, KGL (1867) 49, k. 48—49, 94—94v, 131—131v.

<sup>264</sup> WAPL, MML 1152.

<sup>265</sup> Ze sprawozdania prezydenta Lublina za 1863 r. WAPL, MML 279/4.

<sup>266</sup> Tamże. Ludność Lublina przy końcu 1862 r. wynosiła 19.818 osób, a w ostatnich dniach grudnia 1863 r. spadła do 19.745.

<sup>267</sup> Wszystkich adresów wiernopoddańczych złożono w Królestwie 589 ze 104726 podpisami. Chłopi i koloniści 257 (31,137 podp.), mieszczenie i Żydzi 308 (69,645

W Lublinie w dniach od 10—13 IV 1864 r., zbierają się „obywatele ziemscy i szlachta” z powiatu lubelskiego, by przebłagać zagniewanego cara. W tym celu układają adres. Do nich przyłączyło się duchowieństwo z wymienionego terenu i miejscowa kuria biskupia. Pod adresem znalazło się 305<sup>268</sup> podpisów, z czego 36 przypadało na księży. Wśród nich były też nazwiska: administratora diecezji lubelskiej, K. Sosnowskiego<sup>269</sup> i biskupa sufragana Baranowskiego.

Wybrana delegacja, złożona z właścicieli ziemskich,<sup>270</sup> wręczyła ten akt upokorzenia gen. Chruszczowowi. Chruszczow w imieniu rządu podziękował jego twórcom i obłudnie stwierdził, że wypłynął on z ich „własnego natchnienia”,<sup>271</sup> chociaż dobrze wiedział, iż inicjatorem tego „natchnienia” był nie kto inny tylko naczelnik powiatu lubelskiego<sup>272</sup>.

Powyższy dokument zbiorowego „wysiłku” nie wystarczył czynnikom oficjalnym. Dyrektor główny Komisji Rządowej WR i OP w piśmie z 16 VI 1864 r. m. in. radził miejscowym władzom kościelnym, by „dla dobra diecezji lubelskiej” złożyły adres hołdowniczy<sup>273</sup>. Nieco później (28 VI) donosi on ks. Sosnowskiemu, iż „życzeniem... jest namiestnika Królestwa, aby adres duchowieństwa podany był jak najspieszniej i oddzielnie od adresu obywatelskiego”..., do czego, jak podkreślił, należy się zastosować<sup>274</sup>. W związku z tym zredagowano go 30 VI 1864 r. z użyciem kilku zwrotów o charakterze „pokornych i szczerych wynurzeń”, a następnie wraz z podpisami duchowieństwa zamieszkałego w Lublinie przesłano namiestnikowi Bergowi. Ze względu na rzekomy pośpiech księży z prowincji nie podpisali tego aktu<sup>275</sup>.

Podobne adresy złożyły pozostałe diecezje w kraju.

Po zakończeniu omawianej akcji, zwycięzcy ustanowili na pamiątkę słupienia powstania styczniowego ciemno i jasnobrązowe medale i rozdawali je zwyciężonym. W gimnazjum lubelskim, skąd odszedł zasłużony dyrektor Skłodowski oraz inni nauczyciele — patrioci i nie miał kto przemówić do rozsądku uczących w tej szkole po upadku powstania, sporządzono długą listę kandydatów do odznaczenia ciemnobrązowymi

podp.), szlachta 13 (3220 podp.) i duchowieństwo 8 (każda diecezja po 1 adresie) z 568 podpisami. Urzędnicy zredagowali tylko 3 adresy (156 podp.). Na więcej im nie pozwolono, uważając, że i bez nich powinni zachować wierność. S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)*, Lwów 1892, s. 108.

<sup>268</sup> Naczelnik pow. lub. do gub., 13 IV 1864 r. Natomiast gub. lub., w swoim raporcie z 16 IV tegoż roku, podaje 306 podpisów. WAPL, RGL — Adm. 1645, k. 39, 55—55v, 58.

<sup>269</sup> Mimo to ks. Sosnowski w dalszym ciągu był uważany w sferach rządowych za fanatycznego patriotę, przesiąkniętego „duchem rewolucyjnym”. Podtrzymał on „w kołach szlacheckich nadzieję odrodzenia Polski i polepszenia jej bytu politycznego”... Sosnowski zbiegł za granicę w 1869 r. WAPL, KGL 3 Taj./1869, k. 1—32 i 4 Taj./1869, k. 1—3v; A. K o s s o w s k i, *Nastroje polityczne w Lubelskiem w latach 1866—1869 w świetle akt urzędowych* („Pamiętnik Lubelski”, Lublin 1935, t. II, s. 109—110, 113—114); P. K u b i c k i, *op. cit.*, t. II, cz. III, s. 298.

<sup>270</sup> W skład delegacji weszli: Świeżawski ze wsi Palikije, Brzeziński ze Szczuczek, Grodzicki z Wojciechowa i Klemensowski z Celejowa. WAPL, RGL — Adm. 1645, k. 55—55v.

<sup>271</sup> Tamże, k. 55v.

<sup>272</sup> AKBL, Rep. 60.XI—15, wol. III.

<sup>273</sup> Tamże.

<sup>274</sup> Tamże.

<sup>275</sup> Tamże.

medalami. Przyznano je w 1865 r. znacznej większości grona nauczycielskiego tego gimnazjum <sup>276</sup>.

Na wniosek gubernatora lubelskiego, poparty przez dyrektora Kom. Rządowej SW i D, namiestnik przyznał ciemnobrazowy medal biskupowi sufraganowi Baranowskiemu, który od kilku lat mieszkał w Zamościu. Identyczne odznaczenie wręczono księdzu Misińskiemu z Lublina.

Te same bolesne znaki klęski otrzymali także: prezydent Lublina — Aleksander Dylewski, sekretarz magistratu — Józef Jezierski, inspektor policji — Ludwik Zieliński, komisarz 1-go cyrkułu — Bronisław Dudziński i inni <sup>277</sup>.

Zandarmeria i inne czynniki urzędowe niezbyt dokładnie badały przeszłość „zasłużonych” osób. Z tego powodu zdarzały się wypadki przyznawania ciemnobrazowych medali nawet ludziom znanym z nieprawomyślności <sup>278</sup>.

Zdrowy trzon narodu polskiego z pogardą przyglądał się perfidnym machinacjom władz zaborczych i nie mógł pogodzić się z klęską. W kraju pojawiają się rewolucyjne broszury, odezwy i plakaty. Trafiają one i do Lublina. Straż ziemską pilnie śledzi za nowymi poczynaniami patriotów polskich. Ślady prowadzą do mieszkania ucznia 6 kl. tutejszego gimnazjum, Jana Boguckiego i absolwenta tejże szkoły — Apolinarego Naszyńskiego. Przeprowadzona tam (w 1867 r.) rewizja nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Zamiast poszukiwanych druków u pierwszego znaleziono tylko spinkę z polskim orłem i napisem „Boże zbaw Polskę”, a u drugiego pistolet z wyrytą datą 1863 r. <sup>279</sup> Podejrzenia straży ziemskiej oraz wyniki dokonanej rewizji zdają się świadczyć, że młodzież lubelska z pietyzmem przechowywała pamiątki narodowe i nie rezygnowała z dalszej walki zmierzającej do wyzwolenia ojczyzny.

<sup>276</sup> WAPL, LDS 11, k. 4—7, 16—16v, 23—24v.

<sup>277</sup> WAPL, MML 16.

<sup>278</sup> Nauczycielowi S. Księżopolskiemu, przeniesionemu z Lubartowa do Kazimierza za nieprawomyślność polityczną w czasie powstania, odebrano ciemnobrazowy medal. WAPL, LDS 11, k. 31, 32, 33 i n.

<sup>279</sup> WAPL, KGL (1867) 197, k. 1—1v, 7.